

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie w przysyłce pocztową 3 zł. — Dla odbiorców piśmie na miejscu 2 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 61206.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 244. Skrz. p. 45.  
Redaktor lub jego zastępca przyjmują oddzielnie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10-3 po poł. Recepty nadesłanych redakcja nie zwraca.

**CENY OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrów przed tekstem 50 gr. W tekście nadesłane 40 gr. za tekstem 30 gr. Drobną ogłoszenia wiersza najwyżej 25 gr. każdy dalszy wiersz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne 10. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonialne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 150 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnich ceny o 25 proc. droższe. Oglaszania skłonna, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

## Pod wojenną banderą

Czternaście już lat Bałtyk nosi na swoich falach okretły polskie pod nową, wspólną banderą.

Czternaście lat osłania czerwono-biała bandera wojenna polski dostęp do morza i wyjście na szeroki bezkres świata.

Zdąsiałego lutego 1920 roku na piaszczystym brzegu prastarego polskiego portu Pucka, murem zwartym stanęła wzruszona miejscowa ludność kaszubska. Stanęła ramie przy ramieniu z marynarzami polskimi.

Marynarze, — żołnierze odrodzonej Rzeczypospolitej, skrwawieni w bojach o wolność Ojczyzny, skrwawieni w bitwach na lądzie i na rzekach polskich, — przyszlizli w zwartym szeregu nad odzyskane polskie morze. Przyszlizli, aby stanąć pod czystą banderą, po raz pierwsze, — po przeszło wiekowej przerwie, — podniesioną w tym dniu nad Bałtykiem.

Koń polskiego generała wkroczył do przybrzeżnej wody polskiego morza. Za generałem wdarił się łopocząc poręczycami szych lanc, szwadron barwnych uniform. Złoty pierścień z godłem Rzeczypospolitej i wyrytą doniosłą datą, rzucony przez wysłannika Rządu Polskiego do fal Bałtyku, zwałą na wieki pięknym symbolem Polskę z Jej morzem.

Podjęto pracę nad morzem.

Rozpoczęto pracę pokojową, pracę dającą szerokie horyzonty dla państwowego rozwoju i gospodarczego rozkwitu Polski.

Znamienne jest, znamienne i jakże logiczne, że pracę tę rozpoczęto pod znakiem wojennej bandery. Marynarka Wojenna — której brak w dawnej Polsce zdecydował o stracie polskiej wolności morskiej, a w konsekwencji i o upadku samej Rzeczypospolitej, — Marynarka Wojenna w dobre współczesnej stworzyła kadry i podstawy, z których wyrósł cały dzisiejszy rozwój Polski nad morzem.

Dzisiaj, gdy po czternastu latach wyłożonej pracy mamy już wspaniały dorobek w postaci pierwszorzędnego portu morskiego Gdyni i w zorganizowanym, a coraz szerzej rozwijającym się handlu morskim, znaczenie Marynarki Wojennej bynajmniej nie zmalało. Odwrotnie. Zagadnienie posiadania silnej, nowoczesnej floty wojennej coraz gwałtowniej wysuwa się na pierwszy plan polskich mocarstwowych dążeń i konieczności.

Nie można tego rozumieć niewłaściwie lub tłumaczyć sobie opacznie. Posiadanie silnej floty wojennej i dążenie do mocarstwowego stanowiska nie jest wynikiem bezpodstawnego, butnego militarysty. Stara jak świat, a wiecznie świeża i tak dzisiaj często potwierdzana prawda „si vis pacem, para bellum” — jest podstawą rozumowań o konieczności posiadania odpowiedniej siły zbrojnej na morzu.

Tylko bezpieczeństwo — „Security first” oto zasada, którą musimy, wzruszając się na Anglikach, wypisać na sztandarach naszych poczynań zbrojnych. Nie dla jakiejś przecieź zabobocności, nie dla aneksyj i podbojów militarnych stworzona została nasza potężna, zmuszająca do liczenia się z nią, siła zbrojna na lądzie.

Tem mniej można podejrzewać siłę zbrojną morską o zamierzenia napastnicze. Przez usta swoich wybitnych mężów, Polska tyle razy manifestowała swoją pojąkowść. Hasło: „Cudzego nie chcemy — swego nie damy” nie jest pustym dźwiękiem. Po linii tej zasady twardo i nieustępliwie kroczy cała polityka odrodzonej Polski.

Chodzi więc tylko o nasze bezpieczeństwo, o stworzenie ryzyka dla wszelkich

promysłów napastniczych sąsiadów.

Dzisiaj Polska święci triumfy swego pokojowego nastawienia. Dwa narzędzia polityki — dyplomacja i siła zbrojna, stojąca w pogotowiu dwa te potężne i precyzyjne



ne narzędzia polityki polskiej, zdaje się że naprawdę unicestwiły wiszącą już — zdawało się — w powietrzu groźbę nowego pożaru europejskiego. Świat cały podziwiał sukcesy Polski. Świat straszony od kilku lat „beczką prochu”, leżącą pomiędzy Niemcami a Rosją, — ze zdumieniem przeciera oczy. „Przecież Polska zdołała ugłaskać i poskromić swoich sąsiadów” — piszą francuskie pisma.

Tak, istotnie dzisiaj mamy jaki taki

Wysoki komisarz Lig Narodów Lester w Warszawie.

W ub. wtorek przybył do Warszawy wysoki komisarz Lig Narodów w Gdańsku Lester. P. Lester przybył celem złożenia rządowi polskiemu oficjalnej wizyty z okazji objęcia stanowiska wysokiego komisarza w Gdańsku. Na zdjęciu — p. Lester na dworcu Głównym w Warszawie. Od lewej — radca MSZ Warchałowski, min. Papee, komisarz Lester, sekr. Dante i nac. Lubieński.

## Nowe krwawe rozruchy w Paryżu w nocy z środy na czwartek

### BOJÓWKI KOMUNISTYCZNE NA ULICACH. BANDY RABUJAJĄ SKLEPY.

Paryż. — W środę od godziny 18-jej dzielnicą Pól Elizejskich, Plac Zgody, ul. Rivoli i sąsiednie Wielkie Bulwary były terenem niezwykle krwawej wojny domowej, w której ścierały się z jednej strony policja, gwardia konna i wojsko, z drugiej strony organizacje i bojówki socjalistyczne i komunistyczne.

Najbardziej zacięta walka wybuchła około godziny 22-jej w okolicy Opery i przenosiła się kolejno w okolice Madeleine, do ul. Rivoli.

Wobec panującego chaosu trudno określić liczbę ofiar. Istnieje obawa, że przewyższy ona znacznie liczbę ofiar z ostatniej nocy.

Gęste strzały padają ze strony policji i komunistów.

Demonstranci rąbiają latarnie, palą samochody i kioski, tłuką szyby wystawowe i wnoszą barykady.

Paryż. — O godz. 22-jej Wielkie Bulwary zostały zajęte przez tłum, złożony głównie z komunistów i podejrzanymi elementami, które wykorzystują panującą zamęt, by spustoszyć ulice i rabować sklepy.

Liczne kioski gazetowe zostały ponownie rozbite i podpalone.

Bandy tłuką szyby wystawowe i grabią wystawy.

Zaatakowani strzałami przez policję demonstranci chronili się w tunelach kolejki podziemnej, skąd ostrzeliwali nacierających na nich policjantów.

Zdemolowano i ograbiono wiele sklepów luksusowych, m. in. skład biżuterii „Bourma”, skład firmy „Sulka” i biura „Canadian Pacific”.

Olbrzymia kawiarnia Webera zamieniona jest w ambulatorjum, gdzie opatrzone ponad 250 rannych.

## „Rząd b. premierów” we Francji

### PRAWICA I LEWICA WE WSPÓLNYM KABINETCIE.

Paryż. — Rząd złożony z b. premierów i szefów wielkich partij będzie stworzony w najbliższych godzinach przez 70-letniego b. prezydenta republiki Gastona Doumergue'a, człowieka, na którym się skupiają wszystkie nadzieje Francji.

Przyjazd p. Doumergue'a z Tournefeu ille do Paryża zmienił się o godz. 9 m. 15 przed dworcem w D'Orsay w olbrzymią manifestację tysięcznych tłumów, które witały b. prezydenta jako zbawcę kraju.

Po godzinny odpoczynku w swoim mieszkaniu przy ul. Rivoli premier Doumergue udał się o godz. 10 m. 30 do pałacu Elizejskiego.

Prezydent republiki Lebrun w porozumieniu z prezydentami Izby i Senatu przyjął wszystkie warunki stawiane przez Doumergue'a.

Najważniejszym z nich jest natychmiastowe podpisanie dekretu rozwiązującego parlament. Z dekretem tym rząd p. Doumergue'a stanie przed Izłą i ułoży w wypadku powstania poważniejszych trudności. Udział w rządzie p. Tardieu (prawo centrum) i Edwarda Herriotta (lewica, radykał), jest zapewniony.

Ugoda między obu b. premierami nastąpiła w ciągu spotkania w Izbie deputowanych.

„Zanim zasiądziemy przy jeźnym stole — powiedział Tardieu do swego największego przeciwnika politycznego — pozwolę panu, że powiem mu, co o nim myślę”. Dalesze słowa szefa opozycji nie nadszły się do druku.

„Chciałem właśnie to samo panu powiedzieć” — odrzekł Herriot, poczem objął mężowie stanu uściskali sobie ręce. Lista przyszłego gabinetu nie jest dotychczas znana, przewiduje się jednak, że oprócz Tardieu i Herriotta wejdą do niego Chautemps i Laval oraz Flandin lub Caillaux, Premier Doumergue nie obojętnie prawdopodobnie żadnej teki.

Paryż. — Przez cały dzień wczorajsz b. prezydent Doumergue odbywał konferencje, celem jaknajrychlejszego utworzenia rządu „Unij Narodowej”, którego głównym zadaniem będzie uchwalenie budżetu i przygotowanie reformy konstytucyj. Wezyscy wielkie grupy polityczne z wyjątkiem socjalistów obiecały już p. Doumergue swoje poparcie.

spokój. Dziś jeszcze możemy pracować, ugruntowując nasze stanowisko w świecie i odbudowując zniszczoną w latach niewoli Ojczyznę. Ale co będzie jutro? Kto wie, jakie nowe wstrząsy nawiedzą Europę. Kto może zaręczyć, że Gdynia, ten brylant w koronie polskiej, — jest bezpieczna. Kto może być pewny, że nasz dostęp do morza, nasz handel z krajami zamorskimi, nasza wolność morska, — są zabezpieczone po wszystkie czasy i czy nie znajdują się ryzykanci, którzy znaceni naszą bezbronością na morzu, nie zechcą sięgnąć po najcenniejsze zdobycze naszej znożnej i żmudnej pracy.

Siła zbrojna na morzu — „armada morska” — w chwili grozy broniąca naszego mienia, dorobku pokojowej pracy i niepodległości, — a mówiąca w czasie pokoju siłom bliższym i dalekim o potęgę Polski, jest niezaprzeczalną już dzisiaj koniecznością. Zaczynają pojmować to najszersze warstwy społeczeństwa polskiego.

Myśl o konieczności posiadania odpowiedniej dla polskich interesów Marynarki Wojennej musi stać się niebawem myślą absolutnie powszechną. Myśl ta musi iść równolegle z rodczącym się światopoglądem morskim. Na światopogląd zaś morski musi się składać rozum, serce i instynkt.

A więc rozum, serce i instynkt każdego Polaka, każdej Polki, każdego dziecka polskiego!

Wślad za tem musi przyjść czyn. Czyn potężny, czyn decydujący i twórczy. Do czynu takiego już się nawołuje.

Liga Morska i Kolonialna, — instytucja będąca najwyższym wskaźnikiem rodczącego się zdrowego instynktu Narodu, będąca najistotniejszym wykładnikiem przejawiającego się już w intelektualnych sferach światopoglądu morskiego, — przystępuje w tym roku do dokonania wielkiego dzieła.

Hasło już padło, sygnał dany.

Liga Morska i Kolonialna, upoważniona przez Rząd Rzeczypospolitej do zorganatowania zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej, przystępuje do pracy, mającej dać realne owoce.

W odczasach swoich mówi Liga bez ogródek o istotnym stanie służby obrony morskiej, mówi o naglącej potrzebie działania. Wskazuje też wyraźnie zarysowany i wytknięty sobie cel, Słowa odezwę się także proste i tak przekonywujące, że mu szła trafić do serc i rozumów wszystkich, dobrze myślących i oddanych krajowi obywateli. Oto te słowa:

„Potrzeby naszej obrony morskiej są tak wielkie i niecierpiące zwłoki, że powinnymy do końca 1934 roku zebrać kwotę siedmiu milionów złotych, odpowiadającą cenie małej jednostki bojowej morskiej, a umożliwiającej rozpoczęcie budowy serji nowoczesnych okrętów wojennych”.

Organizując więc zbiórkę na Fundusz Obrony Morskiej, mający zapoczątkować stworzenie trwałych podstaw pod rodczącej się siły zbrojnej i ustalając swój program, Liga Morska i Kolonialna pod wodzą niestrudzonego na tem polu działacza generała Orlicz - Dreszera zwraca się do całego społeczeństwa polskiego, nawołując do gremjalnej i szybkiej akcji. Twarde słowa kończące odezwę — brzmią jak przyrzeczenie i jak rozkaz; należy je istotnie traktować jako rozkaz. „Nasz program na rok 1934, program wydatnej i szybkiej pomocy ze strony społeczeństwa w dziele rodczącej się siły obronnej na morzu — musi być wykonany”.

Tak, program musi być wykonany. I będzie wykonany. Niech tylko każdy Polak spełni swój obowiązek względem Ojczyzny.

W rodczęcej odzyskania morza — niech każdy skieruje swój wzrok ku banderze wojennej osłaniającej istnienie Polski na morzu. L. M.

# TELEGRAMY

ROCZNICA OBIORU PIUSA XI  
W RZYMIU.

Miasto Watykańskie. — Wczoraj w 12-tą rocznicę obioru na Stolicę Piotrową Piusa XI, w Watykanie nie było oficjalnych uroczystości, które całkowicie przeniesiono na dzień 12 b. m. t. j. rocznicę koronacji. W dniu tym uroczysta msza papieska odbędzie się w kaplicy sykstynskiej. Tem niemniej w ciągu dnia wczorajszego wszystkie gmachy Miasta Watykańskiego i budynki eksterioralne w Rzymie ozdobione były flagami papieskimi.

## Chiappe wróci na swe stanowisko?

Paryż. — W Pałacu Sprawiedliwości przyszedł w środę do zajęcia bardzo charakterystycznego dla nastrojów ludności. Około 100 adwokatów zażądało od prezydenta Izby adwokackiej, by natychmiast wykluczył z Izby ministra spraw wewnętrznych Frola. Kiedy prezydent w odpowiedzi na to wezwał adwokatów do zachowania spokoju i porządku, kilku adwokatów wtargnęło do gauderobry, z której wydobyto toż adwokacką Frola. Toż powieszono na gwoździu w korytarzu, a następnie podpalono ją, wśród śpiewu Marsylianki.

W kołach zbliżonych do rządu powtarzają sobie wiadomość, że w ramach zarządzeń, zmierzających do przywrócenia spokoju i porządku, zostanie przywrócony na swe stanowisko prefekt policji Chiappe i prefekt departamentu Sekwany, Renard.

Jak „Notre Temps” donosi, przywódca rojalistów w Leon Daudet zbiegł do Brukseli, chociaż nie wydano przeciw niemu nakazu aresztowania.

### W PARYŻU JUŻ USPOKOJENIE.

Paryż. — Przez cały czwartek spokój nie został zakłócony w żadnym punkcie Paryża. Podjęte zostały energiczne środki ostrożności na wypadek, gdyby komuniści chcieli powtórzyć akty wandalizmu z ubiegłej nocy.

Setki ciekawych gromadzi się w centralnych dzielnicach miasta, komentując z zamyśleniem i żalem epizody walk ulicznych. Służba miejska rozebrała o świcie ostatnie barykady i wprzągnęła jeż dnie. Największe szkody wyrządzono w ulicy Rivoli i na Wielkich bulwarach, gdzie wybito dziesiątki szyb wystawowych, splondrowano sklepy, a kilkadziesiąt dużych szyb wystawowych podziurawiono kulami rewolwerowymi na Polach Elizejskich.

Sama naprawa i zastąpienie zniszczonych zupełnie autobusów, kiosków, latarni, sygnałów orientacyjnych, lawek itd. będzie kosztować miasto ponad ćwierć miliona franków.

Szkody, poniesione przez osoby prywatne, przez splondrowanie ich sklepów i spalanie samochodów idą w miliony.

**KOMBATANCY ZAPEWNIĄJA PREZYDENTA O SWEJ LOJALNOŚCI.**

Paryż. — Prezydent republiki przyjął prezydentem konfederacji byłych kombatanów, które zapewniły prezydenta Lebruna o lojalności swej organizacji, grupującej na terenie Francji — 3.500.000 członków. Delegacja zwróciła uwagę prezydentowi, że w obecnych okolicznościach należałoby się oprzeć na wielkiej sile moralnej, jaką reprezentuje ta organizacja.

### PRAWICA ZAKAZUJE DEMONSTRACJY.

Paryż. — Organizacje prawicowe młodzieży „Jeunesse Patriotique” i „Croix de Feu” wydały odezwy do członków, nakazując zaprzestanie manifestacji.

### NASTROJE PARYŻA.

Paryż. — Dzienniki domagają się natychmiastowego usunięcia prefekta policji Bonneloy-Sibourga, który miał we wtorek wieczór po raz pierwszy wydać rozkaz strzelania do manifestantów. Zniewidziony przez tłumy minister spraw wewn. Frol, którego wraz z Daladierem oskarża się o spowodowanie przelewu krwi, zniknął w środę wieczór ze swego mieszkania.

Prefektura policji wydała w czwartek zakaz sprzedaży broni w Paryżu i w departamencie Sekwany. Sklepy z bronią mają być zamknięte.

### PROBA SZTURMU NA SIEDZIBĘ ŁOŻY MASONSKICH.

Paryż. — Grupa studentów i t. zw. młodych patrijotów usiłowała przedostać się do siedziby łoży masonskich

Wielkiego Wschodu francuskiego. Zastawszy zamknięte wrota wejściowe manifestanci usiłowali wylać krąg. Zostali jednak przez policję rozproszeni.

**SPOKÓJ W PARYŻU ZAGROŻONY WIDMEM STRAJKU GENERALNEGO.**

Paryż. — Poważną groźbą jest zapowiedziany na poniedziałek 24-godzinny strajk generalny, do którego wzywają swych członków syndykaty i organizacje socjalistyczne, komunistyczne i anarchistyczne na znak protestu przeciwko groźbie faszyzmu.

**POGRZEB OFIAR NA KOSZT MIASTA**

Paryż. — Prezydium paryskiej rady miejskiej postanowiło urządzić pogrzeb poległych na koszt miasta.

### PRETENDENT DO TRONU PRZYJOMINA SIĘ...

Paryż. — Żyjący na wygnaniu pretendent do tronu francuskiego, księżę Jan de Guise, ogłasza w „Action Francaise” odezwę do Francuzów, w której powiada: „Widzicie teraz, dokąd was zaprowadziło 60 lat panowania republikańskiego i gospodarki partyjnej! Francuzi wszystkich partii i stanowisk! Nadeszła godzina do przyłączenia się do zasady monarchistycznej, na której polega i na którą czekała wielkość Francji. Tylko ta zasada może zapewnić pokój, porządek, sprawiedliwość i ciągłość zamiarów i działań!”

### ZABURZENIA NA PROWINCJI.

Paryż. — Wypadki paryskie nie odbiły się większym echem na prowincji. Do demonstracji doszło w Lyonie i Bordeaux. W Lyonie manifestowały grupy lewicowe i prawicowe. Doszło do licznych starć, które policja i gwardja konna z trudem zlikwidowały.

W Bordeaux pod wpływem wiadomości z Paryża tłum wyległ na Plac Teatrny. Policja przybyła na miejsce i została powitana wrogimi okrzykami. Do poważnych incydentów jednak nie doszło.

**KOMUNISCI WYZWAJĄ DO NOWYCH DEMONSTRACJI.**

Paryż. — Komunistyczna „Humanité” zapowiada nowe demonstracje na Placu Republiki na piątek godzinie 20-tą.

# Z posiedzenia Sejmu

## DALSZA DYSKUSJA NAD BUDŻETEM.

Warszawa. — Wczoraj o godz. 10-ej przed południem Sejm podjął dalszą dyskusję szczegółową nad budżetem na rok 1934/35.

Otwierając posiedzenie marszałek oświadczył, że w toku wczorajszych obrad pos. Margul użył obraźliwego wyrażenia pod adresem dyrektora Biura sejmowego, za co marszałek przywołuje go do porządku z zapisaniem do protokołu.

Pos. Starzak (B. B.) referował budżet ministerstwa komunikacji.

W związku z tem zabrał głos p. minister komunikacji inż. Butkiewicz, podnosząc na wstępie inwestycyjne roboty, podjęte przez ministerstwo od chwili uzyskania niepodległości. Plan tych robót jest stosowany w miarę możliwości, a potrzebne inwestycje — jak np. zbudowanie drugich torów i przebudowa stacji pochłonęły dotychczas 120 milj. złotych.

Najszerzej wykonano je w liniach, łączących Śląsk z Bałtykiem. Jedną z największych inwestycji jest przebudowa wjazdu warszawskiego, której pierwsze stadium ukończono z końcem ub. r. Polega ono na uruchomieniu linii średnicowej oraz części ruchu podmiejskiego. Wobec zawarcia w ub. roku umowy pożyczkowej z Anglią, będą szybko uruchomione roboty nad uruchomieniem dzielnicy średnicowej i komunikacji z Żyrardowem, Otwockiem i Mińskiem Mazowieckim. Wymienia dalej p. minister przebudowę stacji portowej w Gdyni oraz stacji Kraków osobowa, jak również konieczność umocnienia mostów. Prace te wymagają 50 milj. złotych.

Następnie p. minister omawiał szeroko wysiłki ministerstwa komunikacji, zmierzające do dostosowania tariff przewozowych do potrzeb gospodarczych kraju drogą specjalnych ulg dla przewozu towarów eksportowanych, jak węgiel i drzewo, w ruchu zaś wewnętrznym ulg dla płodów rolnych i niektórych surowców. Sporo też uwagi poświęcił p. minister wprowadzonej ostatnio w życie obniżce tariff osobowych, przypominając jej zasady oraz korzyści, jakie wynikają z niej dla pasażerów.

Ministerstwo dążyć będzie do złagodzenia dzisiejszej niezdrowej konkurencji między przedsiębiorstwami samochodowymi, a kolejami na zasadzie posta-

# Losy I klasy

po zł. 10.—za ówiartkę  
poleca słynna z wielu większych  
wygranych kolektura

## Antoniego Egera

W CZĘSTOCHOWIE

1-sza Aleja 14, telef. Nr. 14-44.

Zamiejscowemu wysła się zaraz po otrzymaniu  
wplaty n. P. K. O. Nr. 140.196.

### WSPANIAŁY OBJAW POYCZUJĄ NARODOWEGO POLAKÓW GDANSKICH.

Gdańsk. — W związku z obowiązkiem zgłaszania dzieci polskich do polskich szkół, względnie klas, najpóźniej do 31 stycznia r. b., przeprowadziła Macierz Szkolna łącznie ze Związkiem Polaków w Wolnym Mieście szeroką akcję, celem spowodowania rodziców polskich do zgłaszania swych dzieci do szkół polskich.

Akcja ta odniosła pełny sukces. Jak do tychczas stwierdzono, wpłynęło 876 wniosków załączenia dzieci do szkół względnie klas polskich, co zmusi senat do stworzenia szeregu nowych szkół polskich. Nadmienić należy, że szczególnie włośki licznicy zgłaszały swe dzieci do szkół polskich i tak w Piekle wpłynęło 42 wniosków w Wielkich Trąbkach 40, w Elganowie 46.

### SILNE TRZESIE NIE W ALBANIJI

Rzym. — W środkowej i południowej części Albanii zarejestrowano bardzo silne trzęsienie ziemi, które dało się szczególnie dokładnie odczuć w Durazzo i Tiranie. Według dotychczasowych danych, są poważne szkody w zburzonych budynkach. Jak dotąd, nie zanotowano ofiar w ludziach.

### SILNE WRAZENIE W MOSKWIE Z POWODU WIZYTY MIN. BECKA.

Moskwa. — Zapowiedź wizyty ministra Becka w Moskwie wywołała wielkie wrażenie i zainteresowanie w tutejszych kołach dyplomatycznych i dziennikarskich, które komentują powyższy fakt w ożywionych rozmowach.

Wizyta uważana jest powszechnie za objaw dalszego zbliżenia polsko-sowieckiego.

Wspomniane koła podkreślają, że wizyta ministra Becka będzie pierwszą od czasu istnienia SZRR. odwiedziny stolicy sowieckiej przez ministra spraw zagranicznych zachodnio-europejskiego państwa.

### REWIZJA W SOCJALISTYCZNYM DOMU PARTYJNYM W WIEDNIU.

Wiedeń. — We czwartek rano silny oddział policji uzbrojonej w helmy stalowe i karabiny obsadził budynek socjalistycznego domu partyjnego, w którym mieści się redakcja „Arbeiter Ztg.”, po czym przeprowadzono tam szczegółową rewizję za bronią. Policja otoczyła zwartym kordonem budynek domu partyjnego, nie dopuszczając do niego nikogo. Powodem tej nagłej rewizji była przeprowadzona przed kilku dniami w Schwabach pod Wiedniem konfiskata większej ilości broni i amunicji u tamtejszych działaczy socjalistycznych. W toku śledztwa wyszło na jaw, że funkcjonariusze rozwiązane republikańskiego Schutzundu zakupili swojego czasu te broń i amunicję. Zostali oni z tego powodu aresztowani.

### Liga Narodów

nie ma ochoty zająć się sporem austriacko-niemieckim.

Genewa. — Zapowiedź rychłego demarche rządu austriackiego wywołała w tutejszych kołach pewne zakłopotanie. Toteż przyjęto z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie kompetentnych sfer austriackich o odroczeniu decyzji w tej sprawie.

W kołach Ligi Narodów podkreślają, że zarówno Anglia, jak i Włochy uważają moment obecny za nieodpowiedni do wysunięcia kwestii austriackiej na forum Ligi Narodów. Zdaniem kół genewskich oczekiwać należy ponownej przyjaźnej interwencji Mussoliniego w Berlinie.

Główną przyczyną niechęci, z jaką w kołach genewskich traktuje się możliwość wniesienia skargi przez Austrie, jest obawa pomniejszenia autorytetu Ligi Narodów, która w obecnych warunkach mniej niż kiedykolwiek jest zdolna do powzięcia decyzji pozytywnych w tak trudnej kwestii.

### ROOSEVELT ZA OGÓLNEM OBNIŻENIEM STOPY PROCENTOWEJ.

Waszyngton. — Z Białego Domu donoszą, że prezydent Roosevelt jest zwolennikiem polityki obniżenia stopy procentowej od wszystkich długów wewnętrznych i poszczególnych długów zagranicznych i publicznych, gdyż — zdaniem jego — przyczyni się to do upokożenia w świecie i złagodzi niezwykle ciężką sytuację zarówno w Stanach Zjednoczonych jak i zagranicą.

Gdyby wierzyciele skłonni byli zmniejszyć stopę procentową, to — jak sądzi prezydent — byłoby więcej szans na uzyskanie kapitałów. Otwiera to nowe możliwości dla układów w sprawie długów wojennych.

### Huragan szaleje

w półn.-zachodnich Niemczech.

Berlin. — Nad dalekimi obszarami północnych i zachodnich Niemiec szaleje od wczoraj od wczesnych godzin porannych niezwykle gwałtowny huragan, który w wielu miejscowościach wyrządził wielkie spustoszenia.

Z niemiecką gwałtownością orkan szaleje nad wybrzeżem, wobec czego od rana cała komunikacja okrętowa uległa przerwie. Zaden statek dotąd nie opuścił portu. W godzinach popołudniowych siła orkanu dalej się spotęgowła, grożąc poważnym niebezpieczeństwem okrętom, które dotąd nie zdołały schronić się do portów. Na wyspie Rugji wzburzone fale wtargnęły w głąb lądu, zalewając chaty wieśniacze. Wśród ludności panują nastroje paniczne.

### MINISTER HISZPAŃSKI GROZI SOCJALISTOM.

Madryt. — Parlament uchwalił w 1-mimennym głosowaniu zaufanie do rządu Lerrouxa 235 głosami przeciw 54. W poprzedniej dyskusji domagał się przywódca katolickiej Akcji ludowej, Cir Robles,

ostrego wystąpienia rządu przeciw wra-  
stającym z każdym dniem anarchizmo-  
wi, gdyż w przeciwnym razie będzie mu-  
siała jego partia, będąca wraz z radyka-  
łami główną podporą rządu, odmówić  
mu zaufania.

Minister spraw wewnętrznych wystą-  
pił przeciw spiskowaniu socjalistów i o-  
swiadczył, że w razie dalszego trwania  
tej roboty zastanowi się nad tem, czy  
ma uznać partię socjalno-demokratycz-  
ną za nielegalną.

Odpowiedź przywódco socialistyczne-  
go i byłego ministra Prieta była otwar-  
ta zapowiedzią dążenia wszelkimi środ-  
kami do rewolucji.

**BOMBY W BARCELONIE.**

London. — Reuter donosi z Barcelo-  
ny, że w środe wieczorem eksplodowały  
w centrum miasta dwie bomby. Jedną z  
nich zabiła jednego przechodnia. Druga  
bomba eksplodowała w domu przewo-  
nizącego związków fabrykantów Tarra-  
sy i raniła służącego.

**GRÓZNY WYBUCH WULKANU  
STROMBOLI.**

Rzym. — Z Messyny donoszą o na-  
glem wznowieniu działalności wybucho-  
wej wulkanu Stromboli, grożącej po-  
ważnym niebezpieczeństwem ludności  
wsp. liparyjskich.

Wczoraj wieczorem z krateru pocze-  
ły wybuchać wśród ogłuszających  
gromów olbrzymie plomienie i nieba-  
wem nad całą okolicą unosiły się gęste  
chmury dymu i popiołu. Równocześnie  
wzdłuż południowego stoku wulkanu po  
czął spływać szeroki strumień ognistej  
lawy, posuwający się ze znaczną szyb-  
kością w dół.

Cała okolica w pobliżu wulkanu po-  
kryta jest grubą warstwą drobnego po-  
piolu, który bezustannie wydobywa się  
z krateru. Leżące w pobliżu wulkanu  
wioski zostały dziś na zarządzenie władz  
ewakuowane. albowiem zachodzi oba-  
wa, że wybuchy wulkaniczne przybiorą  
groźne rozmiary.

**LICZBA OFIAR.**

Warszawa. — Z oficjalnych źródeł  
francuskich komunikują, iż dokładna li-  
czba ofiar ostatnich zajęć ulicznych w  
Paryżu przedstawia się następująco: za-  
bitych jest 6-osob z osódm ludności cy-  
wilnej, z osódm funkcjonariuszów służ-  
by bezpieczeństwa jest 6 zabitych lub  
zaginionych bez wieści.

Rannych jest 170 osób z osódm ludo-  
ści cywilnej. Ponadto odniosło rany  
181 policjantów miejskich, 130 gwardi-  
stów republikańskich i żandarmów, oraz  
102 ludzi oddziałów pomocniczych służ-  
by bezpieczeństwa.

**Min. Beck jedzie do Moskwy**

Warszawa. — W rozmowach, które  
miały miejsce w końcu grudnia pomiędzy  
kom. spraw zagr. ZSRR. Litwinowem i  
posłem R. P. min. Łukasiewiczem, p. Li-  
twinow oświadczył, że rząd sowiecki był  
by rad z wizyty p. min. Becka w charak-  
terze swego gościa w Moskwie. Odpowia-  
dając na powyższe oświadczenie p. min.  
Beck zakomunikował ze swej strony, iż  
przyjmuje chętnie uprzejme zaproszenie  
rządu sowieckiego.

Obecnie termin przyjazdu p. min. Bec-  
ka do Moskwy został już ustalony na  
dzień 13-go b. m.

Podróż min. Becka do Moskwy będzie  
miała charakter rewizyty za wizytę zło-  
żoną swego czasu rządowi polskiemu  
przez komisarza ludowego ZSRR. Czi-  
czerina.

**ŚLUB WICEMIN. BOBKOWSKIEGO  
Z CÓRKĄ P. PREZYDENTA R. P.**

Zakopane. — W czwartek w godzi-  
nach rannych odbył się ślub wicemin-  
istra komunikacji inż. Aleksandra Bobkowskiego z córką Pana Prezydenta Rze-  
czypospolitej, p. Heleną primo voto Zie-  
słocką. Pomiędzy termin ślubu trzyma-  
ny był w największej tajemnicy, poza  
ścięciem gronem osób nikt o nim nie wie-  
dział.

Rano wyjechał wicemin. Bobkowski z  
p. Zwisłocką do Kościelisk, gdzie w tam-  
tejszym kościółku o godz. 10-iej odbyła  
się uroczystość zaślubin. Ślubu udzielił  
proboszcz z Kościelisk ks. kanonik Jan  
Humpala. — Świadkami ślubu byli mjr.  
Jurgielewicz, adiutant Pana Prezydenta  
oraz dr. Stanisław Makomaski, radca mi-  
nisterstwa komunikacji.

Min. Bobkowski przybył na uroczy-  
stość ślubu w granatowym stroju narciar-  
skim, zaś jego małżonka w kostjumie spa-  
cerowym. Również towarzyszący jako

świadek radca Makomaski był w stroju  
narciarskim.

Po uroczystości zaślubin państwo mło-  
dzi wyjechali z Kościelisk, udając się do  
„Dworku”, siedziby Pana Prezydenta  
Mościckiego. Przed „Dworkiem” powitał  
Prezydent Mościcki z małżonką przyby-  
wającą młodą parę chlebem i solą, goszcz-  
ąc ich następnie u siebie.

**„ŁUSTY CZWARTEK” W STOLICY.**

Warszawa. — Tegoroczny „łusty  
czwartek” obchodzony był w Warsza-  
wie zgodnie z tradycją. W wielu stowa-  
rzyszeniach oraz lokalach prywatnych  
odbyły się wieczorki pod hasłem: „łasti  
czujących paczków”. Cukiernie stołeczne  
udekorowały swoje okna wystawowe  
kunsztownymi piramidami paczków i fa-  
worków.

Jedną z popularnych cukierki sprzed-  
ła 100.000 paczków. Przed niektórymi  
cukierniami potworzyły się długie ogonki  
na ulicy. Zaznaczyć należy, iż znale-  
źli się cukiernicy, którzy nie tylko że ek-  
sploatowali „łusty czwartek” dla swoich  
zysków osobistych, ale ofiarowali pewne  
ilości słodyczy dla zakładów opiekuń-  
czych i kuchni dla bezrobotnych.

**Burza u brzegów  
polskiego morza**

Hel. — Gwałtowna burza rozpułtała się  
u brzegów polskiego morza i trwa już  
zgóra dwa dni. Wszelki ruch statków za  
marł. Jedynie widziało się wielki paro-  
wiec pasażerski, który zdał do Gdań-  
ska, niszcząc się pod wielką falą. Całe  
nasłnienie burzy zwraca się ku wschodniej  
części Bałtyku. Brzegom półwyspu Hel-  
skiego, jak również pod Rozewiem i Kar-  
wią burza zupełnie nie grozi, gdyż fale  
gnane są wichurą wzdłuż brzegów, niezna-  
cznie zaledwie dochodzą do połowy  
plaży.

Wichura przedewszystkiem wyrzuciła  
już wiele szkół w drzewostanie nadbrze-  
żnym, jak również w głąbi lądu, gdzie wi-  
dzi się wiele drzew połamanych lub ogło-  
conych zupełnie z gałęzi. Impet burzy;  
który w ciągu godzin rannych nieco zma-  
łał; około południa wzrósł bardzo znac-  
nie. Wichura również spowodowała całko-  
wite ruszenie lodu w całej zatoce Puckiej,  
który oderwawszy się od brzegów kepy  
Swarzewskiej i półwyspu Helskiego, spły-  
wał częściowo w głąb zatoki Gdańskiej.  
Pewna jednak masa lodu wyrzucona zo-  
stała wzdłuż brzegów tak półwyspu Hel-  
skiego, jak również kepy Puckiej aż po  
Rowę. Trzyma się tylko jeszcze olbrzymia  
kra, której wielkość przekracza kilka kilo-  
metrów kwadratowych, lecz pod naporem  
wichury i wzburzonych wód zatoki pęka,  
wzrzucając u brzegów półwyspu półną  
ziemi. Niektóre dmy po poszczególnych  
wioskach kryte dachówką, papą lub sło-  
mą, są poważnie uszkodzone, ponieważ  
wichura pozrywała częściowo pokrycie.  
Po drogach wybrzeża i ulicach poszcze-  
gólnych miejscowości z trudem można  
zaledwie się poruszać. Ruch więc uliczny  
wszędzie zamarł.

**CYBULSKI OTRZYMAŁ TRUCIZNĘ  
OD WOZNEGO UNIWERSYTETU.**

Lwów. — Dochodząca policyjne za  
osobnikiem, który dostarczył Cybulskiemu  
słinku potasowego, uwięzione zosta-  
ły w środe w godzinach popołudniowych  
rezultatem.

Okazał się nim woźny uniwersytetu,  
Franciszek Obacz, zamieszkały na Per-  
senkówce. Aresztowany Obacz w czasie  
przesłuchania przyznał się, że dał przed  
dwoma tygodniami Cybulskiemu słoik  
trucizny. Cybulski prosił go o nią, rzeko-  
mo celem strucia chorego psa.

Obacza osadzono w aresztach policyj-  
nych. Dalsze dochodzenia ustają, jaką  
drogą przyszedł on w posiadanie słoika  
z siankiem potasu.

Instytut medycyny sądowej przystąpił  
do badania zmieszanych części poraba-  
nionych zwłok, których jest 39 sztuk. Czę-  
ści te zostaną złożone, celem stwierdze-  
nia ilości zadanych cięć. Wnętrznosci  
niezależnie ofiary zostaną poddane  
badaniu chemicznemu, dla stwierdzenia  
rodzaju trucizny, którą zbrodniarz wspi-  
ał do kieliszka z wodką.

**ZA ZŁAMANIE BOJKOTU  
ANTYHILEROWSKIEGO.**

Warszawa. — Wśród kupców żydow-  
skich wywołała wiele wrzawy sprawa  
wytoczona przez żydowski komitet bojkotowy  
Niemców w Warszawie przeciw  
ko radnemu gminy żydowskiej i radnemu  
miasta z listy sjonistycznej Elenbergowi.  
Komitet bojkotowy Niemców zarzucił  
Elenbergowi, że mimo, iż jest żydowskim  
działaczem społecznym, w dalszym cią-

gu pozostaje w stosunku handlowym z hi-  
tlercowanami.

W dniu wczorajszym po 18-godzinnej  
naradzie skład sądu obywatelskiego wy-  
łoniony przez komitet bojkotowy Niem-  
ców wyniósł wyrok uznający radnego  
Elenberga za „zdrajcę narodu żydowskie-  
go” i wyzający radnego Elenberga do  
złożenia wszystkich przez siebie piast-  
owanych mandatów. Wyrok ten w sferach  
żydowskich wywarł ogromne wrażenie.

**WYKWINTA TANCERKA OKRA-  
DŁA W TANCU DYPLOMATÓW.**

Warszawa. — Policja aresztowała nie-  
jaką Reginę Kelterowa, która będąc ko-  
bieta elegantką, przychodziła na bale re-  
prezentacyjne, na których bywali przed-  
stawiciele dyplomacji i wysoko postawie-  
ne osobistości i podczas tańca okradała  
swych partnerów.

Jak się okazało, Kelterowa, która jest  
rozwódka, natowana była już raz za kra-  
dzież Kelterową przekazano do dyspo-  
zycji sądziego śledczego.

**WYCIĘCZKA DO PALESTYNY —  
SYRII — EGIPTU!**

Krak. Biuro Podróży „ESCOPOL” organizu-  
jąc (łącznie z P. B. P. „Francopol”, pod protektora-  
tem Zarządu Głównego Związku Lekarzy Pol-  
stwa Polskiego 4-tygodniową WYCIĘCZKĄ DO  
PALESTYNY SYRII EGIPTU ze zwie-  
dzeniem KONSTANTYNOPOLA I ATEN!

Czas trwania wycieczki od dn. 20 marca do  
dn. 17 kwietnia 1934 r. Cena uczestnictwa obej-  
muje paszport zaogr. indywidualny z wizami,  
wszelkie przejazdy kolejowe poc. posp. oraz o-  
kretowe okrętem „POLONIA”, pełne utrzymanie  
w czasie całego trwania wycieczki, hotele,  
wszelkie wycieczki ładowe i inne autokarami,  
opłaty za zwiedzania, napiwki, przewodnicy i  
t. d. przyrączony wynosi zł. 1.120.— w kl. III i  
zł. 1.380.— w kl. II.

Zgłoszenia przyjmuje się jedynie do dn. 20  
lutego r. b. lecz ze względu na konieczność  
zalatwienia szeregu formalności paszportowych  
należy zgłosić uczestnictwo jaknajwcześniej  
O szczegóły decyduje koleżeńść zgłoszenia! Wszel-  
kie bliższe informacje ustnie i telefonicznie i  
pisemnie udziela oraz zgłoszenia przyjmują  
wyłącznie Krak. Biuro Podr. „ESCOPOL”,  
KRAKÓW, RYNEK GŁ. L. 5 TELEFON 125-93.

**KRONIKA**

Częstochowa 10 Luty Sobota	Dziś — Scholastyki pn. Jutro — Obi. N. M. P. w Lr. Wschód słońca o godz. 7,07 Zachód „ 16,50 Kalendarzyk historyczny: Pożar Częstochowy 1564 r.
-------------------------------------	--

**Godziny święte  
na Jasnej Górze**

Rek rocznie odprawiane na Jasnej Górze  
bazopsrednio przed wielkim postem  
czterdziestogodzinne nabożeństwo z t.  
zw. godzinami granami ma już swoją tra-  
dycję.

W b. r. czterdziestogodzinne nabożeń-  
stwo przypada na trzy dni, począwszy od  
niedzieli nadchodzącej do wtorku włą-  
cznie, Godziny święte t. zw. grama wyzna-  
czono w niedzielę i w poniedziałek na  
7-mą wieczorem, w których będą mogli  
uczestniczyć wszyscy katolicy.

Oprócz tego szereg organizacyj kato-  
lickich będzie miał swoje godziny święte;  
i tak adorować będą: w niedzielę, dn. 11  
od g. 13 do 14 chórzeczytowy Najśw. Serca  
Jezusowego od g. 17 do 18 Arcybra-  
ctwa Różaniec od g. 18 do 19 Stowarzy-  
szenia Kobiet Kat. — wszystkich parafii  
częstochowskich.

W poniedziałek, dn. 12 od godz. 9—10  
SS, Oblaki, od 13—14 chórzeczytowy  
Najśw. Serca Jezusowego, od 14—15  
SS, Magdalenki, 15—15 m. 30 Arcybra-  
ctwa Różaniec, od 17 m. 30 do 18 Stow.  
Męzów Katolickich wszystkich parafii  
Częstochowskich, od 18 do 19 Sodalicja  
Marjańska.

We wtorek, dn. 12 bm, od 9—10 SS,  
Honoratki, od 13—14 chórzeczytowy  
Najśw. Serca Jezusowego, od 14—15 Za-  
kład św. Antoniego.

— **Pożegnanie nac. Janusza.** W ub.  
czwartek i b. m. wieczorem członkowie  
połączonych Komisji Odwoławczych po-  
datkowych przy miejscowych Urzędach  
Skarbowych pożegnali w lokalu Stow.  
Kupców Polskich naczelnika II Urzędu  
Skarbowego, który, jak donosiliśmy na  
własną prośbę przeniesiony został do Lu-  
blina. Przy stole biesiadnym w nader ser-  
decznym nastroju towarzyskim liczni  
mówcy dali wyraz sympatii i uznania, ja-  
kie wśród miejscowego społeczeństwa  
zaskarbić sobie zdołał p. naczelnik Ja-  
nuusz w ciągu 7-letniej swej pracy na sta-  
nowisku kierowniczym w II Urzędzie  
Skarbowym, to też żegnali p. Janusza z  
prawdziwym żalem, życząc mu dalszej  
owocnej pracy na nowym stanowisku. Ze  
branie towarzyskie przeciągnęło się do  
późna.

— **Bał Morski w „Polonii”.** Dziś, w so-  
botę, w salnach hotelu „Polonia” odeb-  
dzie się reprezentacyjny bał morski, ur-  
ządzony staraniem częst. oddziału Ligi  
Morskiej i Kolonjalnej w 14-tą rocznicę  
odzyskania dostępu do morza. Całkowity  
dochód przeznaczony na fundusz obro-  
ny morza. Wstęp 2 zł. za zaproszeniami.  
Strój balowy. Początek o godz. 22-iej.  
Bał morski wzbudził duże zaintereso-  
wanie, niezawodnie też zgromadzi nader  
liczne grono z osódm sfer towarzyskich i  
należać będzie do najświetniejszych  
bałów kończącego się karnawału.

— **Wieczór karnawałowy w I Gimn.  
Państw.** Jak już donosiliśmy, w dzisiej-  
szą sobotę na zakończenie karnawału w  
pięknie udekorowanej sali gimnazjum  
im. Sienkiewicza odebędzie się wieczór

karnawałowy, z którego dochód przeźni-  
czony zostanie w połowie na wpisy dla  
niezamierzonych uczniów i w połowie na  
szkolnictwo polskie zagranicą. A więc  
wzniosły cel, piękna sala, doskonały ze-  
spół orkiestry jazz-bandowej, smaczny,  
nieodporny i obficie zapatrzonny bufet, li-  
czne niespodzianki, oraz tradycja, jaką  
cieszyli się poprzednie imprezy tego ro-  
dzaju, zawsze ze smakiem i wielką sta-  
rannością przez Patronaty urządzone, bę-  
dą zapewne miłą przynętą dla licznego i  
doborowego towarzystwa. Komitet orga-  
nizacyjny dokłada wszelkich starań,  
aby goście bawili się jak najlepiej i czuli  
się jak u siebie w domu.

Strój dowolny. Początek o godzinie  
20-iej. Wejście 1.49 gr.

— **Reprezentacyjny bał Podchorążych  
Rez. Piechoty** w 27 p. p. W sobotę, dn.  
10 lutego, w salnach Kasyna Oficerskie-  
go 27 p. p. odbędzie się wspaniały bał  
Podchorążych Rezerwy Piechoty w 27  
p. p. Najpiękniejsza sala balowa, dobo-  
rowe towarzystwo, sympatyczny gospodar-  
darz, doskonała orkiestra, wszystko to  
przeznaczony do uświetnienia bału, wzna-  
wiając tradycję wspaniałych bałów gar-  
nizonowych, stanowiących clou karna-  
wału.

— **„Czarna kawa” z tańcami absolwen-  
tów Szkoły Handlowej.** W lokalu Stow.  
Kupców Polskich, Aleja 46, odbędzie się  
w sobotę, dn. 10 b. m., „czarna kawa”  
z tańcami, urządzona staraniem absol-  
wentów Szkoły Handl. dla członków i  
wprowadzonych gości. Początek o godz.  
21-iej. Wstęp zł. 0,99. Osobne zaprosze-  
nia wysyłane nie będą.

— **Wieczór karnawałowy Zw. Rezer-  
wistów.** Dnia 10 lutego r. b., o godz. 21  
w sali „Ogniska Obrony Niepodległości”,  
ul. Pułaskiego 2, staraniem Zarządu Koła  
Nr. 5 Zw. Rezerwistów w Częstochowie  
zostanie urządzony wieczór karnawałowy  
z niespodziankami. Wstęp wyłącznie  
za zaproszeniami 1,99 zł. Strój dowolny.

**Zryczaltowanie  
podatku obrotowego  
drobnych przedsiębiorstw**

W najbliższym czasie ma być ogłoszo-  
ne rozporządzenie ministra skarbu o zry-  
czaltowaniu podatku obrotowego dla  
drobnych przedsiębiorstw na rok 1934.  
Organizacje drobnych przedsiębiorstw  
wypowiedziały się przychylnie o rozpo-  
rządzeniu ministra skarbu, gdyż podatek  
zryczaltowany zwolni płatników od  
ciągłej styczności z urzędami skarbo-  
wymi, od pisania odwołań i podań. Orga-  
nizacje domagały się jedynie, aby zry-  
czaltowana stawka podatkowa obniżona  
z 1 proc. do 3/4 proc. dla przedsiębiorstw  
zremieślniczych i do pół proc. dla przed-  
siębiorstw spożywczych.

— **Z życia harcerek.** W czwartek,  
dn. 1 lutego r. b., o godz. 16-ej w sali  
Gimnazjum państw. im. H. Sienkiewicza  
odbyła się uroczystość „choinkę harcerek-  
skiej”, która zgromadziła 120 harcerek  
i około 350 harcerek miejscowych Hu-  
ców, nie licząc członków Koła Przyja-  
ciół i sympatyków. Uroczystość oplatków  
rozpoczął przemówieniem przewodniczący  
Kół Przyjaciół p. dyrektor Podowski,  
poczem składali życzenia kapelan harcerek  
ks. Postrach i w imieniu Hućców  
Częstochowskich druż podharcemistrz Bę-  
szczyński. Po łamaniu się opłatkami ko-



lędy i popisy sceniczne w wykonaniu drużyny żeńskich i męskich wypełniły program.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że wraz z pożegnaniem b. hufowego druga podharcmistrza Czarnoleskiego funkcję komendanta Hufoa Harcerzy w Częstochowie od dnia 25 stycznia b. r. pełni podharcmistrz J. Faszczewski. Obecny adres Komendy Hufoa jest: Częstochowa, ul. Okólna 38, godziny urzędowania — w poniedziałki od godz. 16-jej do 18-jej.

— Wicewojewoda kielecki w Zakładzie dla jagnięcych. Wczoraj w Częstochowie bawili wicewojewoda kielecki P. Jarecki i nacelnik wojewódzkiego wydziału zdrowia dr. Dziewulski, którzy w towarzystwie komisarza miasta Mackiewicza zwiedzili przeniesiony w tych dniach do Herbów zakład dla dzieci dotknięty jagnicą.

— Akcja dożywiania ubogiej dźwiaty szkolnej. Z dniem dzisiejszym we wszystkich miejscowych szkołach powszechnych akcja dożywiania dzieci zostaje znacznie wzmocniona dzięki subsydjom dzielonym na ten cel przez miasto komitetem rodzicielskim i kierownictwu szkół. Akcja obejmie 22 szkoły i od 3 do

4 tysięcy dzieci, rekrutujących się ze sfer najuboższych, z przewagą dzieci bezrobotnych. Dzieci otrzymywać będą w szkołach, gdzie pozwolą na to warunki lokalne, ciepła strawę w postaci talerza zupy i odpowiedniej porcji chleba, w pozostałych zaś szkołach gorące mleko lub kawę i po 20 dk. chleba.

Ten skromny posiłek będzie prawdziwym dobrodziejstwem dla licznych zastępów dźwiaty, z których pewien odsetek dosłownie na nic nie może liczyć w domach rodzicielskich. Akcja ta będzie prowadzona prawdopodobnie do końca roku szkolnego.

— Akcja zapobiegawcza przeciwko tyfusowi plamistemu. W związku z alarmującymi wiadomościami o wybuchu epidemii tyfusu plamistego w wielu miastach, miejski wydział zdrowia wydał szereg zarządzeń, mających na celu nie dopuszczenie przeniknięcia do naszego miasta groźnej epidemii.

M. in. wszyscy nocujący w miejskim domu noclegowym koło Magistratu, prowadzonym przez OO. Albertynów, poddawani są codziennie oględzinom i zabiegom dezynfekcyjnym.

**Kronika sportowa**

**Zorganizowanie Sekcji kajakowców przy Lidze M. i Kol. w Częstochowie.** Ruchliwy Oddział L. M. i Kol. podjął inicjatywę założenia sekcji kajakowców i turystyki wodnej, której brak tak silnie dawał się odczuwać tutajszemu społeczeństwu. Rzeczywiście może żaden inny sport nie jest tak zdrowy hartujący ciało a nadewszystko duszę, jak żeglarsstwo. Na wodzie na niewielekiej łodzi, w czystym powietrzu w słońcu nie tylko ćwiczymy nasze mięśnie, uczymy się obserwować przyrodę, przewidzieć i zwalczać niebezpieczeństwa, ufać we własne siły, ale zdala od zbiegowiska ludzkiego uspakajamy nasze nerwy, zapominamy o dręczących nas codziennych troskach, nabieramy ochoty do życia. Nie więc dziwnego, że społeczeństwo nasze żywo interesuje się zagadnieniami wodnymi i sport kajakowy zyskuje z roku na rok coraz większe rzesze zwolenników.

Wybrany zarząd sekcji kajakowców na terenie naszego miasta w osobach kpt. J. Skorzyskiego, p. Krajewskiego i p. Miziuka rozpoczął już przygotowania techniczne do sezonu wodnego. Aby uprzyścić ten sport jaknajliczniejszemu warstwu naszego społeczeństwa został utworzony kurs budowy kajaków pod kierownictwem p. Miziuka w Szkole Rzem.-Przemysłowej gdzie każdy członek sekcji ta nim kosztem będzie mógł sam sobie kajak wybudować.

Na Zawodzie na rzece Kucelance przeprowadza się prace nad spiętrzeniem wody i przygotowaniem toru wiosłarskiego oraz projektuje się urządzenie prowizorycznej drewnianej przystani.

Tak więc do pracy kajakowej, młech wiosenne promienie słońca zastaną już was na wodzie na własnych kajakach.

Zapisy członków przyjmują sekretarjat Ligi Morskiej i Kolonjalnej ul. Aleja Wolności Nr. 17 codziennie od godz. 17 m, 30 do 20-jej, wpis 1 zł.

**5x10 km. e mistrz. Polski.** W czwartek rozpoczęły się w Zakopanem XV-te międzynarodowe mistrzostwa Polski w narciarstwie biegim sztafetowym 5x10 km. Zwyciężył zespół Czechosłowacji w składzie: Musil, Kuczera, inż. Nowak, Kaduży i Simunek w czasie 3 godz. 54 min. 5 sek. Drugie miejsce zajął zespół polski (St. Maruszak, Orlewicz, Skupiński, Karpieł i Br. Czech) w czasie 4:04:28 sek. Trzecie miejsce zajęła drużyna jugosłowiańska (Smolej, Jansa, Szramel, Zemla, Knap) w czasie 4:30:01 sek. Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Musil — 44:05 se., 2) Simunek — 44:30 sek., 3) Br. Czech — 46:18 sek. W wyniku obliczeń punktowych za mecz sztafetowy Czechosłowacja otrzymała 360 pkt., Polska 330,75 pkt., Jugosławia 264,375 pkt. Wyniki biegu jazdowego: bieg ukończyło 62 zawodników. Zwyciężył Kraus Fr. (DHW Czech.) 2:57 sek. W biegu pań startowało 25 zawodniczek, ukończyło 11. Zwyciężyła Staszek-Polankowa 2:01 sek.

**Na srebrnym ekranie.**

Kino „Luna“ wyświetla doskonały film p. t. „Serce olbrzyma”. Bohaterem dramatu jest wiedeński atleta i kelter w jednej osobie, człowiek nawsekroś uczciwy, o gołębiem sercu, pomimo fenomenalnej siły i odradzającej brzydoty. Zajął się on losiem nieszczęśliwej dziewczyny, wypuszczony z więzienia, wyzyskiwanej i maltretowanej przez pięknego szubrawca, który w oczach atlety uchodził za jej brata. Atleta żeni się z dziewczyną i wyjeżdża do Ameryki, gdzie staje do walki z mistrzem świata, Z miłości dla wyzyskanej go kobiety zaony i uczciwy zapalek nie zgadza się na podszept „szwagra” do oszustwa w walce. Wzroście najsławniejszego atlety otwarły się oczy na matactwa „szwagra” i na istotny jego stosunek do rzekomej siostry. Pod wpływem tego odkrycia poczciwy olbrzymomal nie poeniela żobójstwa i idzie do więzienia. Wiele scen jest wręcz wspaniałych, a Wallace Beery w popisowej roli, będącej powtórzeniem pamiętnego „Czenipa”, gra po mistrzowsku, wzrusza i rozśmiesza. Jest to znów kreacja godna podziwu. Sekundują mu K. Marley i R. Cortez. — Jako drugi wyświetlany jest film czeski p. t. „Wesoły karawanier” z królem komików Vlastą Burianem w roli tytułowej. Przypadły karawanier, który zamiast do nieboszczyka trafił na wesele oraz chciał podjąć odszkodowanie za po-

huczoną nogę w katastrofie kolejowej, naspikowane pomysłowymi kawałami, są arcykomizm, a już nieporównany wprost jest Burian, gdy w stroju żobnym śpiewa i tańczy na weselu piosenki i tańce wszystkich narodów, Uśmieć się można do rozpuku.

**Ostatnie wiadomości**  
**BILANS NOWYCH MANIFESTACJI W PARYŻU.**

Paryż, 9.2. — Bilans wczorajszych manifestacji wyraża się cyfrą: 2-ch zabitych i przeszło 300 rannych, 76 osób zostało opatrzonych w szpitalu Beaujon, reszta w aptekach, znajdujących się w pobliżu miejsc manifestacji, 8 osób odniosło bardzo ciężkie rany. Paryż, — Odbyła się przed sądem kar nym pierwsza rozprawa przeciwko manifestantom, których skazano na karę od 1-go do 8-miu dni więzienia i na grzywnę za nielegalne posiadanie broni.

**Skład nowego rządu Francji**

Paryż, 9.2. — Według najświeższych wiadomości, skład gabinetu ma być następujący: minister spraw zagranicznych — premier Gaston Doumergue, minister wojny — marsz. Petain, minister marynarki — admirał Lacaze, minister rolnictwa — gen. Vuillemin, minister sprawiedliwości — prokurator generały Matter. Powyżsi ministrowie będą mieli do pomocy podsekretarzy stanu parlamentar nych. Minister skarbu, parlamentarzysta, z wice gubernatorem Banku Francuskiego Ristiem na podsekretarza stanu. Minister pracy — Laval, minister spraw wewnętrznych — Sarraut, wreszcie Doumergue usiłuje skłonić Tardieu i Herriot, żeby w imię rozjemcy partyjnego w rzekli się razem udziału w nowym rządzie. Oto kanwa, na której rodzi się gabinet uspokojenia i powrotu do normalnego życia politycznego.

**SAMOBÓJSTWO AUTOMOBILISTY.**

Budapeszt, 9.2. — Wielką sensację wywołało tu samobójstwo dyrektora węgier skiego automobilklubu Edmunda Deghy. W liście pożegnalnym Deghy jako powód samobójstwa podaje konieczność porzucenia sportu automobilowego na skutek złostliwej anemii.

**ORKAN W NIEMCZECH.**

Berlin, 9.2. — W cątych Niemczech północnych nadal szaleje orkan. W pobliżu Hamburga zawałała się pod naporem wichury jedna z wież radiostacji na lotnisku. W porcie hamburskim oraz w mieście burze wyrządziły wielkie szkody, zrywając dachy z domów. Okrędy, które zawinęły do portu, wykazują znacz ne uszkodzenia. Straż ogniowa w Berlinie musiała kilkanaście razy interwenjować z powodu zatarasowania ulic przez spadające dachy i szczyby. U wybrzeży Bałtyku i morza Północnego wichur były tak silny, że komunikacja okrętowa musiała być przerwana. Również z Danii i południowej Szwecji nadchodzą wiadomości o wielkich szkodach, wyrządzonych przez nawałnicę. Liczne łodzie rybackie, które nie zdołały na czas powrócić, uważane są za stracone.

**BURZA Z PIORUNAMI.**

Poznań, 9.2. — Nad Poznaniem przeszła wielka burza z piorunami i błyskawicami. Po półgodzinnym trwaniu burza przesunęła się dalej na północ.

**OFIARY.**

Na Straż Ogniową: Dr. P. Szaniawski zł. 7. WILCZUR WOZ w dobruym stanie do sprzedania, ul. Piotrowska nr. 5/15, 370

POKOJ umebłowany, słoneczny, niekierujący, z łazienką, do wynajęcia od zaraz. Aleja Wolności nr. 52 m 1 LEON MONKOWSKI, inżynier-architekt, Częstochowa, ul. Kiliński-go nr. 9, telefon 21-69

POKOJ umebłowany z oddziel. nem wejściem, do wynajęcia od zaraz. Aleja Wolności nr. 52 m 1 PLAC do sprzedania przy ul. Kilińskiego Wiadomości ul. Jagoskiego nr. 20, Kulisiewicz, 337

SPROSTOWANIE Niniejszem proszę, że Matki swej Marii Magdalskiej, nie określając zmiennym mieszkaniec, zabierając własne rzeczy, z utrzymaniem lub bez. Aleja nr. 11 m 3. 298

POSZUKUJE pokój umebłowany w śródmieściu, z oddziel. nem, niekierującym wejściem Oferty do sklepu „Gotca” pod „Zaraz” 223 ZGUBIONE książkę Kasy Chorych wydaną na imię Michaliny Kot.

ZGUBIONE browning Nr. 71995, kaliber 635, wyd na imię Jakób Liszaj. 155

ZGUBIONE kwit lombardu nr. 30661.

**Burza śnieżna z piorunami szalała dziesięcjej nocy nad Częstochową.**

Śmiertelny wypadek wskutek huraganu pod Herbami.

Trwająca od kilkastu dni węgładna, jak na tę porę roku pogodą, w dniu wczorajszym raptownie i niespodziewanie się zmieniła. Przez cały prawie dzień nad miastem wisiały ciężkie olowiawe chmury, a wieczorem zerwała się gwałtowna wichura i zaczęła prosić drobny śnieg.

Około północy nad Częstochową i o kolicą rozpętała się burzaganowa wprost burza śnieżna, połączona z błyskawicami i piorunami. W wielu punktach miasta pogasało światło. Spóźnieni przechodnie z trudem przedstawiali się do swych domów, walcząc z silną nawałnicą i gęsto sypiącym w oczy śniegiem. Przejeżdżającego wozami odgłosów burzy dopęhnyały skrzyjące przeraźliwie, szłydy, miotane wiatrem, oraz trzask łamanych drzew. Burza wśród ogłuszających grzmotów i błyskawic trwała niemal do świtu.

Skutki szalejącego huraganu dały się ocenić dopiero rano. Przedwczesnym wicherem wyrządziła wiele szkód w drzewostanie, wiele drzew zostało połamanych lub ogolonych z gałęzi, z wielu domów, tak w śródmieściu, jak i na peryferjach wicheru porzywała pokrycia dachówkowe, czy też połacie papy, a nawet poznoszone zostały całe dachy. M. in. wiatr zerwał dach z domu p. Dawida Władysława przy ul. Gnaszyskiej, przerzucając część dachu na sąsiedni budynek p. Szewczyka Józefa. Na wszystkich prawie ulicach wiatr poprzewracał wiele płotów, m. in. również w śródmieściu, jak na ul. Dąbrowskiego, Kilińskie-

go, Jagoskiego, Chłopińskiego, Śląskiej Waszyngtona i t. d. W wielu także mieszkaniach wiatr powybił mnóstwo szyb, w kilku zaś punktach miasta porzywane zostały druty telegraficzne, telefoniczne i oświetleniowe, w niektórych transformatorów ulicznych spaliły się bezpieczniki, powodując dłuższe przerwy w dopływie prądu świetelnego i do motorów. Wogóle burza w całem mieście poczyniła spustoszenia i szkody b. znaczne.

Tragiczny wypadek wskutek burzy zdarzył się na szosie pod Herbami: Oto wiozący kilkanaście skrzyń po oceanie na ciężarowej platformie 22-letni Józef Krysiński z Częstochowy, w drodze powrotnej z Herbów, zaskoczony około godz. 11 m. 30 w nocy huraganową wicherą w pobliżu wsi Pasieka, przez nawałnicę rzucony został wraz z wozem do przydrożnego rowu i padając odniósł tak ciężkie obrażenia, że poniósł śmierć na miejscu. Jadący wraz z nim na platformie współwłaściciel rozlewni octu w I Alei Moszek Frankenberga skutkiem upadku doznał również ciężkich obrażeń ciała i przywieziony został wraz z ofiarą burzy do szpitala w Częstochowie.

Dodać należy, że zmarły tragicznie Krysiński był czynnym członkiem Często chowskiej Straży Ogniowej, a na platformie do Herbów pojechał w zastępstwie swego ojca.

Wypadek ten, jako tragiczny plon wczorajszej burzy, wywarł przynębiające wrażenie.

— Kurs dolara. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,46.

— Zwlóki nielowienia na buforze lokomotywy. W dniu wczorajszym, kiedy pociąg osobowy Warszawa — Kraków zatrzymał się na stacji w Radomsku, obsługa pociągu zauważyła przywiązane do buforów lokomotywy jakies zawiniątko. Okazało się, że wewnątrz znajdują się zwłoki dziecka, liczące około 6 miesięcy. Dziecko zostało zabite w czasie jazdy pociągu. Policja wszczęła poszukiwania za występną matką. Zawiadomiono również o tem policję warszawską.

— Samobójstwo wieszaka. W ub. czwartek we wsi Opatów, gm. Walenców w mieszkaniu własnym pozbawił się życia przez powieszenie Kępa Józef, lat 67. Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne na tle majątkowym.

— Przez otwarte okno. Wojtal Ignacy, Wieluńska 19 zameldował policji, że z redakcji gazety „Niedziela” przez otwarcie okna skradziono 120 szt. kalendarzy, wart. 80 zł.

— Z przed straganu. Lewkowicz Jakób Szlama, Rynek Warszawski 7/8 zameldował policji, że skradziono mu plandekę, wart. 40 zł., która leżała około straganu jego na Nowym Ryнку.

— Kradzież roweru. Łobodziński Władysław (Warszawska 114) zameldował policji, że z podwórka domu nr. 14 na Starym Ryнку skradziono mu rower, wartości 180 zł.

**Coś dla brydżystów.**

Każdy brydżysta wie doskonale o tem, że powodzenie w grze zależy nietylko od samej znajomości jej reguł, precyzyjnej licytacji i mistrzowskiej rozgrywki. Zdzierają się przecież dnie, że „karta wali”, same korony, asy, króle, longierzy — a mimo to fatalne rozkłady i absolutny brak pomocy u partnera uniemożliwiają zrobienie najprostszej naporoz gry.

I nagle coś się przekręca wraz z kołemfortuny; najmniejszemu z rozegrania partje kończą się pomyślnie, szalenie licytowane szlemy wychodzą ku radości partnera i zaspiewaniu przeciwnikowi, mało warte karty stają się dzięki rozkładowi ogromną kartą.

I wtedy mówimy:

— X jest dziesiąty w dobrej passie. Wszystko zaczyna się udawać szczęśliwemu graczowi: najprawdopodobniejsze impasy, zruty, rozkłady chodzą serjami.

W życiu jest tak samo. Po fali niepowodzeń i zawodów przychodzi okres pomyślny i wtedy w tej dobrej passie życiowej, którą każdy z nas niejednokrotnie przeżywa, należy poczynić zabezpieczenia przed falą odwrótnej konjunktuury, która napewno nadejdzie. I wtedy właśnie trzeba kupić los Loterii Państwowej, który będzie kołem ratunkowym w chwili niepowodzeń i smutków.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 9 na 10 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Nowaka i Mandata — Stary Rynek 2, p. Włoszńskiego — Kordeckiego Nr. 27.

# Z karnawału na wsi

(Koresp. własna „Gośca Czesł.”)

O ile tegoroczny karnawał na wsi rozpoczął się dość głośno i szumnie licznymi zabawami sylwestrowymi, które tu i owdzie „urozmaicenie” były awanturami i krwawymi bijatykami — o tyle dalszy ciąg karnawału upłynął na wsi pod znakiem zupełnego „kryzysu”, gdzie niegdzie tylko oblatują się w skromnych obchodach „optalki”, urządzanych przez wiejskie organizacje, albo, w przemyślnych swej tradycji obchodach „choinki” po szkołach i przedszkolach, bądź wreszcie w nielicznych zabawach publicznych. I dopiero pod koniec karnawału zauważyć się daje pewne ożywienie. Co raz częściej mianowicie odbywają się po wsiach zabawy, które niekiedy cieszą się dużym powodzeniem, jak na dzisiejsze czasy.

Oto np. w niedzielę 21-go ub. m., staniem Stow. Mi. Pol. w Poczestnie odbył się teatrzyk amatorski i zabawa taneczna, w której uczestniczyło blisko 500 osób! Zaś dzień przedtem, w dzień odpustu św. Sebastjana, w tej samej Poczestnie odbyła się bardzo ładna zabawa towarzyska z inicjatywą zarządu powszechnej świetlicy oświaty pozaszkolnej, tudzież w sąsiedniej wsi Bargły w dniu tym odbyła się również zabawa publiczna.

W ub. niedzielę w Kamienicy Polskiej, dwie organizacje: Kolo gospodyń wiejskich i Zw. Rezerwistów, urządziły wspólnie przedstawienie amatorskie oraz zabawę taneczna, która wśród doskonałego nastroju przeciągnęła się do późnej nocy. Przy okazji dodać trzeba, że wspomniane przedstawienie, którego program wypełniły dwie arcywesołe komedijki, odegrała zostało pod kierownictwem znanej w okolicy krzewicielki teatru amatorskiego na wsi — p. nauczycielki Czekalskiej, która z wieloletniego doświadczenia swego, znając doskonale gust i upodobania „teatralne” wiejskiej publiczności, zapewne potrafi jej dogodzić, wystawiając sztuki najbardziej odpowiednie. Często natomiast w ruchu teatralnym na wsi zdaje się, że amatorskie zespoły, porywając się z motyką na słońce, wystawiają sztuki poważne i trudne, które potem nie wzbudzają oczekiwanego zainteresowania w wiejskiej publiczności. I z tego powodu powstają smutne a częste „rozczarowania”, które niewątpliwie wpływają także na losy całego postępu na wsi. Za owa strokana dzisiejsza bieda publiczności nieszcześnie, która w teatrzyku pragnie znaleźć tylko rozrywkę i osłotę naszego życia wiejskiego, również po swojemu

zniechęca się do przedstawienia, co było... nudne i mało zrozumiałe... Wreszcie „na ostanki” w całym szeregu wsi zapowiedziane są jeszcze zabawy publiczne oraz towarzyskie wieczorki i bale (a nawet maskarady) w sferach inteligencji wiejskiej, zwłaszcza wśród nauczycielstwa wiejskiego. **Jot.**

## Kronika handlowa

**— Nowy cios dla eksportu włókienniczego.** Z dniem 1 lutego polski eksport włókienniczy dotknął nowy poważny cios, a to w związku z reorganizacją systemu kontyngentowego w Holandii. Rząd holenderski objął kontyngentami import artykułów włókienniczych, których przywóz do Holandii nie podlega żadnym restrykcjom. Tak więc ustalono kontyngenty w wysokości 20 proc. przeciętnej wartości importu z lat 1931 i 1932 na tkaniny sztuczno-jedwabne oraz manipulowane ze sztucznym jedwabem. Kontyngentami objęte zostały również wszelkiego rodzaju tkaniny z lnu i konopi, które redukują import tych tkanin o blisko 70 proc. Jednocześnie rząd holenderski przedłożył wygasające z dniem 1 b. m. rozporządzenie dotyczące kontyngentów na bieliznę, tkaniny wełniane i półwełniane, konfekcję męską, damską, chłopięcą i dziecięcą oraz gumową.

**— Okazje do handlu z zagranicą.** Firma gdańska pragnie objąć zastępstwo fabryki, produkującej chemikalja. Firma palestyńska nawiąże stosunki z firmami polskimi, pragnącymi eksportować swe wyroby do Palestyny. Firma holenderska interesuje się zakupem rękawiczek skórzanych, szali i czapek. Firma portugalska nawiąże stosunki handlowe z firmami polskimi, pragnącymi eksportować do Portugalji i kolonii chemikalja i artykuły elektrotechniczne. Firma indyjska pragnie importować z Polski drewno bawełnianą, wełnianą i sztuczno-jedwabną do wyrobów dzianych. Firma w San Francisco interesuje się importem kocuwo wełnianych w najlepszym gatunku oraz tkanin wełnianych wogóle. Amerykańskie przedsiębiorstwo rzemieśnicze pragnie zakupić pecherze wołowa. Firma nowojorska interesuje się zakupem odpadków włókienniczych w szczególności ści jutowych. Firma egipska objemie zastępstwo fabryki tkanin odzieżowych wełnianych męskich. Firma angielska interesuje się importem z Polski tkanin jedwabnych: Firma charbińska nawiąże stosunki z fabryką tkanin odzieżowych męskich i damskich. Firma turecka interesuje się importem wyrobów bawełnia-

nych. Firma południowo-afrykańska nawiąże stosunki z fabrykami wyrobów pończosznich, kostiumów kąpielowych, damskich palt skórzanych, skarpetek, płaszczów nieprzemakalnych, materjałów do kratowatych, materjałów do wyrobu koszul męskich, guzików od koszul męskich oraz wszelkich wyrobów lnianych i bawełnianych. Blizszych informacyj udziela Izba Przemysłowa Handlowa w Łodzi.

**— Ceny zboża w kraju i zagranicą.** Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 29 ub. m. do 4 lutego 1934 roku, według obliczeń Biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny rozumiane są za 100 kg. w złotych.

	Pezenica	Zyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	20.50	14.50	15.25	11.31
Gdańsk	20.18	15.75	16.91	14.09
Poznań	18.29	14.67	15.58	11.87 $\frac{1}{2}$
Bydgoszcz	18.25	14.66	15.00	12.06 $\frac{1}{2}$
Łódź	20.58	13.87	15.25	12.37 $\frac{1}{2}$
Lublin	20.50	13.13	—	9.31
Równe Woł.	19.75	12.89	—	8.75
Witno	21.50	15.14	—	13.25
Kraków	22.26	14.43	—	11.75
Lwów	20.25	15.02 $\frac{1}{2}$	—	9.58
Hamburg	17.46	9.72	9.54	8.82
Berlin	40.71	33.82	38.06	31.59
Praga	37.22	26.40	24.76	17.42
Brno Mor.	35.11	23.03	21.51	16.50
Wiedeń	37.09	21.18	—	18.87 $\frac{1}{2}$
Liverpool	13.80	—	—	17.76
Chicago	18.70	13.53	16.50	14.52
Buenos Aires	10.64	—	—	6.84

**— Wywóz jaj.** Według ostatnich danych wywóz jaj z Polski w r. 1933 (dane dotyczące r. 1932 zamieszczono w nawiasach) wynosił 235.053 q. (374.021 q.) wartości 33,6 milj. zł. (56,6 milj.). Wywóz jaj na wagę spadł o 37,2 proc., według wartości zaś o 40,6 proc., skąd wynika, że za jaja w r. 1933 otrzymano na rynkach zagranicznych ceny niższe, aniżeli w r. 1932.

## Z KRAJU

**(—) Import śledzi.** W grudniu r. ub. przywieziono do Gdyni ogółem 7,875 całych beczek i 3,412 półbeczek śledzi sonych i zmrożonych. Więcej, niż 50 proc. importu śledzi sonych pochodziło z polskich połowów na morzu Północnym. Import śledzi świeżych w lodzie również stale wzrasta. W ostatnich dniach przybyło do portu w Gdyni następujące statki: „Juliana” z ładunkiem 1,150 skrzyń śledzi świeżych z Holandji; statek norweski „Borgund” z ładunkiem 391 skrzyń śledzi świeżych i 2,070 skrzyń śledzi mrożonych, wreszcie statek norweski „Tor

Brand”, który przywiózł transport 1,280 skrzyń śledzi świeżych z portu norweskiego Bergi. Z ostatniego transportu 4 wagony-lodownie odeszły tranzytem do Czechosłowacji.

**(—) Podpalili ojcowścią stodołę i sam w niej zginał.** Mieszkańcy wsi Stromicz pow. radomskiego byli świadkami dramatu rodzinnego. Syn gospodarza Józefa Majaka, Michał, podpałił na tle nieporozumienia rodzinnych z zemsty stodołę swego ojca i sam rzucił się w płomień, gdzie znalazł śmierć. Ogień zniszczył stodołę z przybudówką zawierającą zboże i słomę, oborę, część inwentarza żywego i część narzędzi rolniczych, ogólnej wartości 2,150 złotych. Pomnienie przetrzyliśmy się następnie na sąsiednie budynki i pastwą ognia padł również dom mieszkalny wraz z zabudowaniami, wartości około 3,000 zł.

## Zdemaskowany bandyta

**połknął z rozpaczy łyżkę.** Donosiliśmy o napadzie, dokonanym w Warszawie na właścicielkę kantoru bankierskiego, Reginę Centnerszwerową, której maż swego czasu został zamordowany przez bandytów. Napad został dokonany dnia 27 ub. m. o godz. 10-ej wieczór na klatce schodowej domu nr. 25 przy ul. Nalewki. Sprawca zaczął się na schodach i zadał wchodzić Centnerszwerowej cios w głowę, poczem zabrał torbę i rzucił się do ucieczki. Naddiegł na krzyk napadniętej sąsiadki wdział napasnika, lecz nie zdołał go ująć. Obecnie dochodzenie w tej sprawie zostało już zakończone. Okazuje się, że według rysopisu, podanego przez lokatorów, policja ustaliła, że sprawcą napadu był znany policji przestępca Jan Grzeszczyk, który w r. 1927 na tych samych schodach dokonał napadu na córkę Centnerszwerowej i został za to skazany na 6 lat więzienia.

Bandytę zwolniono z więzienia przedterminowo. Wszczęte przez policję poszukiwania za Grzeszczykiem przez kilka dni nie dawały rezultatu, gdyż bandyta ukrywał się.

Dowiedziano się w końcu, że Grzeszczyk upija się całymi dniami w melinach złodziejskich. W pobliżu mieszkania Grzeszczyka znaleziono porzuconą torbę Centnerszwerowej, a ponadto odciski stóp, pozostałe w tem miejscu, odpowiadały stopom Grzeszczyka. Wreszcie bandytę ujęto i podczas konfrontacji Grzeszczyk został rozpoznany jako sprawca napadu. Doprowadzony tem do desperacji zbrodniarza połknął z arszecie łyżkę, wobec czego został on przewieziony do szpitala więziennego.

Bolesława Lisowska.

## Rady życzliwych bliźnich

Krótką, lecz straszliwą historją opowiedzianą mi w zaufaniu przez pewnego urzędnika banku pana X.

Trzy tygodnie temu obudziłem się rano z kłującym bólem w krzyżu według danych geograficznych było to ni mniej, ni więcej w okolicy nerek. Ubrałem się z trudem i z twarzą wykryżowaną ozdobnym grymasem bólu wyszedłem do biura.

Przyjął mnie współczujące mity kołegów i koleżanek. Pospały się pytania, na które musiałem odpowiadać na ucho kolegom; przed paniami udawałem szalonego bólu głowy. Zawsze to przyzwociej. Ale jedna, leczwa już koleżanka wydobyla za mnie prawdę.

— Ach, rozumie! — zawołała — do stał pan „skurczony nerek”, chorowała na to moja babka. Doktorzy byłiby ją wpedzili do grobu, dopiero stryjeczny mój dziadek znalazł w starej kosiące lekarstwo i uratował babkę od śmierci.

Niech pan mnie posłucha, radzę panu włączyć urlop na dwa dni... I niech pan kupi stłok mocnej musztardy, rozsmaruj cienko na płótnie, na to warstwę tartego chrzanu i tureckiego pieprzu zmieszane go po połowie z węgierską papryką, okład ten przyłożyć na bólać miejsce, na to ceratkę i okłębć się grubą wełną na chustkę i do łózka... A że czas to pieniądz, postanowiłem okres mej choroby i urlopu użyć na wypróbowanie cudownego środka na porost włosów... Chciałem być i zdrow i piękny... Ot zwykła słabość ludzka... Przepis opiewał, żeby cenną maść wcierać w łysinę przez siedem razy „Wieczny Odpoczynek...”, poczem zawiązać głowę białem płótnem i zdjąć go po siedmiu dniach... Jestem systematyczny i połowę przepisowi wykonałem skrupulatnie, następnie wciąłem głowę w rurkowy czepiek Janowej... I zaczęły się chwile pełne oczekiwania... Po godzinie ból w okolicy nerek został spotęgowany przez ścisłe zsańskie piczenie i kłucie, miałem wrażenie, że jestem owinięty w rozpaloną do czerwoności blaszę...

podarował dwa stłoki szefowi. Ponieważ łysych było nas tylko dwóch w biurze, więc szef mój wspaniałomyślnie podzielił się z mną. Podziękowałem przejętym rozzerwieniem i coraz złośliwiej dotknęliśmy siebie w krzyżu i... posełłem krzyżową drogą cierpień do domu. Zaraz posłałem Janową po zakup środków potrzebnych do przyszykowania skomplikowanego okładu... W godzinę już mogłem rady życzliwej mi duszy wprowadzić w czyn.

Nasmarowałem cały ręcznik musztardą, na to rozsmarowałem całą miszkę tartą przez Janową chrzanu, (Biedna Janowa przypłaciła te robotę spuchniętym do niesamowitych rozmiarów nosem i zatławionemi oczyma), dodałem jeszcze pół kilo tureckiego pieprzu zmieszanego z węgierską papryką... Owinąłem się szczerle cudownym okładem, Janowa ucięła ze stłoka kawał białej ceraty, przyłożył ją na okład i okłębiam się jeszcze ciepła, wełnianą chustką... i do łózka... — A że czas to pieniądz, postanowiłem okres mej choroby i urlopu użyć na wypróbowanie cudownego środka na porost włosów... Chciałem być i zdrow i piękny... Ot zwykła słabość ludzka... Przepis opiewał, żeby cenną maść wcierać w łysinę przez siedem razy „Wieczny Odpoczynek...”, poczem zawiązać głowę białem płótnem i zdjąć go po siedmiu dniach... Jestem systematyczny i połowę przepisowi wykonałem skrupulatnie, następnie wciąłem głowę w rurkowy czepiek Janowej... I zaczęły się chwile pełne oczekiwania... Po godzinie ból w okolicy nerek został spotęgowany przez ścisłe zsańskie piczenie i kłucie, miałem wrażenie, że jestem owinięty w rozpaloną do czerwoności blaszę...

Prawdopodobnie także jest początkowo działanie tego cudownego lekarstwa — pomyślałem.

— Przeczytamy!

Obgrzyzłem tymczasem z bólu paznokcie... Po chwili znalazłem sobie przyjemniejszą zabawę: zacząłem wyrwać wąż z kołdry... Za pół godziny rozpakałem się i rzewnie, za godzinę wylem z bólu głośniejsz niż największy pies z czystej rasy wilków... Pod moim oknem zebrał się tłum ludzi... W dobroci serca życzliwi bliźni po stali po ginekologa... bo jakaś stojąca w tłumie doświadczona madame wyniosła wala z wysokiej skali moich jęków, że przytrafił mi się niebywały dotąd w dziejach rodzaju męskiego kataklizm... Uczony ginekolog zwymyślał mnie od idłojów i nie chciał badać... Posłano po lekarza chorób wewnętrznych. Ten naprawdę miłosierny samarytanin wyfuskał mnie z powojaków i oczom jego przedstawiał się obraz w kierunku futurystycznym... Skóra na moich plecach była tak czerwona, że z powodzeniem mogła imitować opiewany przez poetów purpurowy zachód słońca... przytem usłana była cała dużymi bąblami... wogóle powierzchnia pagórkowata... — Coś pan zrobił? — wrzaśniał esku-lap. Powiedziałem historję cudownego okładu... Popatrzył na mnie z pogardą i rzekł ostro: Dziwię się panu bardzo... jako człowiekowi inteligentnemu... Rady do dorosłych „lekarzy” daly się już niejednemu we znaki, ale od czegoż rozsądek... Przyplacił pan swoją łatwowiernością ostrem zapaleniem skóry... charakter choroby może być nawet przewlekły... i bolesny... Poradził mi okłady z oliwy, napisał dwie recepty, pożegnał litościwym uśmiechem i wyszedł...

Boże, co ja przecierpiałem... Ani ścieżki, ani leżeć nie było mi sądzono... Skrzydeł nie miałem... o fruwanie nie było mowy. Przesłałem więc śledem dni w stożaku, pożyczonym od sąsiadki, szczerdliwej matki kilku umorusanych pociech... Właśnie najmondszy jej synek — Staś zaczął już dobrze chodzić, więc stojak był wolny.

Od pasa przybrany byłem w czerwonej fałdzistej spodnięce Janowej, gdyż skomplikowana męska garderoba okazała się niemożliwą do wciągnięcia na obolałe ciało.

Górną część mojej wytwornej osoby zdołała szlachetniejsza połowa zielonej jedwabnej piżamy... Janowa tak się zapomniała wobec mnie że któregoś dnia wetknęła mi do ręką niezależoną na podwórz grzechotkę... Siodmego dnia odważyłem się zdjąć czepek z głowy, zresztą był to nakazany przez autora maści termin... Janowa podała mi lusterko... Zaiście skulek był cudowny... Na czubku mej głowy chwiała się kita złożona z siedmiu grubych sterzących kłaków, niczem triumfalny pióropusz wodza Indian. Teraz zrozumiałem dopiero, co znaczy to wcierać maści do siedmiu razy „Wieczny Odpoczynek”

Zgrzytałam zębami z wściekłości i rozpaczy. W tej chwili otworzyły się drzwi... Koledzy z biura przyszli mnie odwiedzić... Na mój widok dostali szalonego ataku historycznego śmiechu, po którym legli na podłodze bezsilni i wyczerpani. Zabrało ich Pogotowie.

Od tych strasznych chwil upłynęło kilka tygodni. Jestem już zdrow a od pióropusza na głowie uwolnił mn.e fryzjer.

Niechaj ta smutna historją będzie przez stróżą dla ludzi łatwowiernych przed życzliwymy dorosłymi lekarzami, tak chętnie szafującymi „cudownymi” lekami.

Ze świata

(X) Pretensje kolonialne Niemiec. Wyipy Samoa, które obecnie znajdują się pod mandatem Nowej Zelandii, zapalały się w spisie niemieckich pretensyj reindykacyjnych. Niemieccy koloniści i narodowi socjaliści na Samoa, rozwijają gwałtowną akcję na rzecz Niemiec.

(X) Palmy na Uralu. „Fabryka kwiatów” w Zlatust została znacznie rozszerzona. W najbliższym czasie obramiera tamtejsza otrzyma dla aklimatyzacji z Sushum-kale sto palm, sto fanikowsów, 25 dracen, oraz nasiona innych jeszcze gatunków drzew i krzewów, dotychczas hodowanych wyłącznie na utołdnu.

(X) Przesyłki na wysokość 3,500 mtr. Na górze Ałagez (Armenia) na wysokości 3,500 metrów znajduje się stacja meteorologiczna. Badania i doświadczenia naukowe prowadzi w niej 4-ch uczonych. W okresie zimniejszych dni uczeni są kompletnie odcięci od świata. Ścieżki górskie, prowadzące do stacji meteorologicznej są wówczas nie do przebycia. W końcu grudnia władze przełożone stacji otrzymały następujący krótki telegram: „Prosimy dostarczyć żywności i odzieży”. W kilka dni później samolot zrzucił na placyk przed stacją pierwszą partję transportu — 120 kg. w sześciu woreczkach. Następný samolot zrzucił z wysokości około 1,000 mtr. nad stacją jeszcze 12 woreczków z mąką, ryżem, cukrem, masłem i ciepłą odzieżą. Odpowiedź radiowa z Ałagezu potwierdziła otrzymanie obydwu przesyłek lotniczych.

(X) Pijana wieś. W Olsztynie w Prusach Wschodnich, przed sądem tamtejszym toczyła się w tych dniach ciekawa sprawa. W jednej z wiosek okolicznych skradziono w 1929 r. z wozu ciężarowego beczkę spirytusu.

Sprawcy kradzieży tej trzymali swój łup w ukryciu przez całe 3 lata i dopiero niedawno, gdy sędził, że już o kradzieży zupełnie zapomniano, zaczęli raczyć się skradzionym spirytusem i mieszkańców wioski, wobec czego coraz częściej zdarzały się w tej wiosce wypadki pijństwa, a nawet zdarzało się niejednokrotnie — jak zeznał jeden ze świadków — że cała wieś była pijana.

Tak częste orgje pijańskie w spokojnej dotychczas wiosce zwróciły wkońcu uwagę policji, wszczęto więc śledztwo, którego wynikiem było wykrycie sprawców kradzieży spirytusu. Okazali się nimi dwaj mieszkańcy wioski.

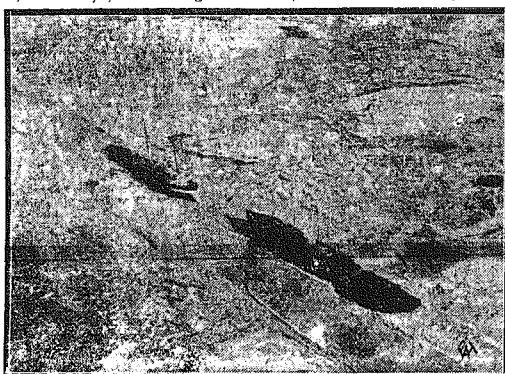
Sąd olsztyński skazał jednego z nich na 12, drugiego na 18 miesięcy więzienia i grzywny w łącznej sumie 9,400 marek.

(X) Okręt na ametystowej rafie. Kiedy holenderski statek oceaniczny „Oldkitt” ściągnięto z raly podwodnej, jeden z marynarzy odłamał kawałek skały. Odłamek był surowym granitem, którego po powierzchni przykrywały świecące, grające kolorami kryształki. Odesłano to do muzeum, a tam stwierdzono, że błyszcząca kryształki — to ametysty.

Cała rafa granitowa pokryta jest świecącymi kryształkami ametystu, który jest niesłychanie twardy. Niemało też okrętów uległo rozbiciu o te rafa w tem niebezpiecznym miejscu. Dopiero obecnie odkryto sekret ławicy podwodnej, a przemyknu Białego Morza, w pobliżu Oceanu Lodowatego. Odkrycie to posiada też znaczenie naukowe. Uczeni wskażują na związek zachodzący pomiędzy granitem dna morskiego, ametystową rafa i pokładami geologicznymi półwyspu Kolskiego.

Pończochy dawniej a dzisiaj.

Pończochy trykotowe zaczęto wyrobić sposobem maszynowym dopiero około 1589 roku w Cambridge. Wynalazcą pończochy współczesnej był William Lie. Gdyby nie Francja, która skwapliwie po parła wynalazek Williama Lie, może dotąd chodzilibyśmy w sukienkach owjących lub grubych pończochach własnej roboty. Pończocha Odrodzenia miała kokardy nad kolanami, a pod kokardami zwinęta była w wątek. W wieku XVII, który był wiekiem koronek, noszono białe jedwabne pończochy bez względu na pogodę i porę roku. Epoka rocco słyszec nie chciała o welnie! Epoka poroborowa w Polsce obuła nożki poetycznej dziewicy jakoteż nożki statecznej ma-



Mrozy w Ameryce. Łamacz lodów na zamrażalnej rzecz Hudson toruje drogę statkowi handlowemu. Zdjęcie w stanie nowojorskim dokonane z samolotu.

trony w wysokie buciki i przykryła półczoszką kolewką. Półczoszka była wtedy kolorowa i zaletna od koloru sukni. Na początku XX wieku półczoszka ukształtowała się znowu z wycięcia płytkiego pantafołka, błyszcząc ażurową potyskliwą czernią z pod luźnych falban szelazszczykami, kanauwsowych hałek. Wojna europejska znowu schowała półczoszochy w wysokim buciku, może dla tego, że obniżyły się poziom życia i półczoszka nie zawsze mogła być elegancka i nowa, czasami były na niej ceny. Zato okres po wojny do takiego stopnia spoufałi oko z półczoszką, że przestała zaciekawiać.

(X) Ogrzewanie powietrzem. Architekt sowiecki Nozim zaprojektował nowy system ogrzewania przestrzeni zamkniętych. Zamiast wody albo pary do rur, doprowadzane będzie powietrze ogrzane. Siłą doprowadzającą powietrze do rur ma być wentylator.

System ogrzewania powietrzem usuwa czad, duszność i nadmierną suchotę powietrza. Współczesny kaloryfer umożliwia rozwój bakterji, natomiast przy systemie projektowanym bakterji nie będzie. W nadchodzącym sezonie budowlanym, ściśle według projektu w jednym z nowych domów Samary założona będzie instalacja powietrznego ogrzewania.

Najpiękniejsze przyzwyczajenie ludzi kulturalnych — to czytanie dobrych czasopism, które pełne są nowych wiadomości, myśli, idei; wiążą nas one z wielkim światem i z jego czolowymi ludźmi. Te piśma czynią nas Europejczykami. Czytajcie czasopisma w interesie własnej kultury!

— „Mój Dom”. Ukazał się Nr. 2 miesięcznik „Mój Dom” bogato ilustrowany i zawierający szereg ciekawych i praktycznych artykułów. Artykuł wstępný p.t. „Sport na pokaz” — R., a, dalej czytamy: „Codzienne kłopoty matczyne” — J. Euzupowicz, „Kto ma być pania domu?” — P. Joltewicowa, „Hodowla kaktusów” — inż. M. Zagrodzka, oraz nowela p. t. „Dwie godziny” — G. Jarecka.

W radach lekarskich: „Jak chronić się przed przebiegnięciem” i „Porady i odpowiedzi lekarzy” — Dr. R. Smlarskiewski.

W dziale rad praktycznych i robót: modele sukien i plaszczy wiosennych dla pań oraz modele ubrańek dla dzieci; Roboty z welny „Model dny komplet”, „Bluzeczka dla pań z Angory i pullover sportowy”, „Hanrietti.

Numer uzupełniają przepisy kuchenne oraz menu na 10 dni. Jako dodatki tablica haftu z wzorem na serwetkę i tablica kroju z objaśnieniem w numerze.

Ot, los!... Banalna historia. Pobrali się z wielkiej miłości, a po roku darli że sobą kto, po 2 latach nienawidzili się, a po 3-ch postanowili się rozwieść.

Po długich staraniach uzyskali wreszcie upragniony rozwój i oto każde z nich, nareszcie wolne, zapragnęło używać pięknej swobody. Złosiłowy los chciał, że obojgu wpadło do głowy pomysł wycieczki okrętem. On wieł i ona, nie wiedząc zupełnie o planach drugiego, znalazli się na okręcie spacerowym, zajmując dwie, jedena obok drugiej kajuty.

Złosiłowy los pozwoleł jednak uniknąć nie spotkania w czasie podróży. Tak się bowiem składało, że kiedy on był w kajucie, ona wychodziła na pokład, kiedy on spacerował na pomoście, ona siedziała w kajucie.

Złosiłowy los nie próbował jednak i rzucił okręt na rafe podwodną.

Wyszcy żatoneli.

Uratowało się tylko dwoje podróżnych, których fale wyrzuciły na maleńką wyspke.

Było to właśnie rozdzielone małżeństwo.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO?

SOBOTA, 10 LUTEGO. Warszawa — fala 1415 m. moc 120 kW. 700 Audycja poranna. 11:40 Przeglad Prasy Polskiej. 11:50 Odczyt 11:57 Sygnal czasu, heinal z Krakowa. 12:05 Muzyka gramof. 12:30 Wiadom. meteor. 12:33 Muzyka. 12:55 Dziennik pol. 15:25 Wiadomości gospod. 15:40 Koncert śpiewaczy. 15:55 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 16:00 Audycja dla chorych z Lwowa. 16:40 Lekcja języka francuskiego. 16:55 Koncert. 17:50 Wiadomości rolnicze. 18:00 Odczyt. 18:20 Koncert. 19:05 Rozmaitości. 19:20 Przemówienie szefa Kierownictwa Marynarki Wojennej p. Kontr-Admirała J. Swirskiego. 19:25 Felieton literacki. 19:40 Wiadomości sportowe. 19:47 Dziennik wieczorny. 20:00 Przemówienie prezesa Zarządu Głównego Ligii Morskiej i Kolonialnej gen. Orlicz-Drzewoza 20:10 Koncert. 21:00 Transm. z Mediolanu Opéra „Giocòndà” Poushilliego. W przerwach skryka ka techniczna komunikaty.

SOBOTA, 10 LUTEGO. Katowice — fala 395,8 m. moc 10 kW. 700—12:05 Transm. z Warszawy i Krakowa. 12:05 Transm. z Warszawy 12:20 Wiadomości gosp. 15:25—16:55 Transm. z Warszawy i Lwowa. 16:55 Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17:20 Transm. z Warszawy. 17:50 Muzyka gramofon. 18:00 Transm. z Warszawy. 19:05 Rozmaitości. 19:10 Odczyt. 19:20 Transm. z Warszawy. 19:43 Wiadomości sport. 19:47—24:00 Transm. z Warszawy i Mediolanu.

Czy wiecie, że...

...według danych z historii medycyny już w 1550 roku przed Narodzeniem Chrystusa — znano około 700 różnych lekarstw.

...na wystawie w Chicago znajduje się „człowiek przez zroczyty”, ozdoba działu medycznego wystawy, całkowicie wykonany z celonu. Wewnętrzne organy są najdokładniej odtworzone i oświetlane stosownie do wyglądszanej prelekcji.

ANASTAZJA DREWNOWSKA. 42. KATASTROFA. POWIEŚC.

Zygmunt się pokazał. Był w Warszawie. Przywiózł pierscionek z ładnym brylantem. Nika zrobiła mu awanturę, że ją przesładuje, że przecież mając narzeczoną, nie może przyjąć drugiego pierscionka zaręczynowego. Pan Zygmunt, dotychczas ogromnie potulny, po stawil się bardzo ostro i powiedział jej, że przecież sama go zachęcała. Asia wyrzuciła się później, że widocznie przez te „glupie pieniądze” nabrał takiej pewnością siebie. Nika była oburzona. Odpowiedziała z godnością, że nie jest „zadnem czupradłem”, żeby potrzebować ludzi ciągnąć i że jeżeli ona się już „panu dziedzińcowi” nie podoba, to może wrócić do Krysi. Pan Zygmunt potarmonil sobie czuprynę, zaklął się, że tylko ją kocha, obiecał poprawę i cierpliwość i zmusil na pojeadnanie do potajemnego przyjęcia pierscionka, na którym była wyryta wewnątrz data i misternie z sobą splecione litery M. i Z.

— Ma dziedzić pieniądze — zawyrokowała później Asia, ogłędając pierscionek. — Jeżeli nie zapłacił za ten śmieć do trzech tysięcy, to jestem głupia. Nasza dyrektorowa ma taki sam. Głupota wydawać tyle grosza na takie nic. Nawet nie widać. Za pięć złotych można dostać jeszcze większy, a kto się tam pozna? Lepiejby ci zufundował porządne futro: karakulę, albo co. Jabym ci radziła, Monisiu, żebyś go nie puszczała. Majątek pewny. Z Bohdanem nic nie wiadomo. A jakby nawet dużo zarobił!

na tem lataniu, to mu siostra zabierze. Późnym wieczorem Nika wymknęła się do swoich „przyjaciół” i przez nikogo nie tropiona dotarła szczęśliwie na miejsce. Wieliński, leżący w kącie z zawiązanymi oczami, słyszał jej szepty z bandytami. Nika jak zawsze przeczona schowała pieniądze pod krzakiem na dnie wawozu i oznajmiła, że powie, gdzie mają ją szukać dopiero, gdy jej wręcza wiadomy bilet. Tak się też stało, gdyż zbojeczka trójką nie obawiała się oszustwa z jej strony. Wszyscy wyszli z jamy i Wieliński został sam. Ale Nika czekała niemilla niespodzianka. Swójajcy, dostawszy pieniądze, zrewidowali jej torebkę i zabrali resztę gotówki od Zygmunta.

— Łotry! Złodzieje! — kłęła wściekłym szepetem, czepiając się ich rak. — Oddajcie mi moje pieniądze. Oddajcie! — Morowa dziewczuska — rzeki serdecznie Sowula. — No, niech panna Monika zostanie z Bogiem! Kłaniać się matce? — Łapersdak!

— Ano, jakże! — wtęrał Klimczak. — O matczy nie pamiętała? Kawalera zo stawiamy na pocieche. Może go panna Monika zabrać.

— Oddajcie! Oddajcie! — zawodziła coraz donośniej. — Do cholery! Jeszcze nam tu ludzi sprowadzi! — Zaklął Piętką. — A cicho, głupia! Jazda stąd!

I pogrozil jej tak srogo, że uciekla przestraszona. Trójką przygotowała się do drogi w trzy pacierzce. Wieliński słyszał pospieszne krzatanie, poczem zapadła cisza.

— Co za pani? — Pańska narzeczoną.

mu. Uszedłszy kilkaset kroków, przypomniała sobie Wielińskiego i przystanęła. Właściwie należało uwolnić go z więzów. Ale nie... bała się... nie wróciłaby tam teraz za nic w świecie. Poszła dalej...

ROZDZIAŁ XXVI.

Panna Mruczkowska nie zasnęła gnuzek w piepale. Zjawiała się na plebanję dwa razy dziennie, pytając o zdrowie narzeczonego. Proboszcz miał wątpliwość co do tego narzeczeństwa, ale nie mógł jej się poprostu opędzić. Znosiła mu owej i grzyby, które sama zbierała, mówiąc, że musi się jakoś zrewanżować za jego starania i opiekę nad Marjanem. Przytem wszystkim była stale w zaradliwie wesolym humorze, a stawiwała się tak energicznie, że chcąc się jej pozbyć, trzebaby było użyć siły.

Wreszcie szóstego dnia od wypadku Marjana postawiła sprawę na ostrzu noża.

— Proszę księzda proboszcza, ja muszę go zobaczyć. Muszę. Ksiądz proboszcz nie ma za grosz chrześcijańskiego milosierdzia. Wstyd! Poganiwszy zmiełki, a tu...

Proboszcz skapitulował, ale w pierw poszedł do Marjana zapytać, czy się zgodzi przyjąć gościa.

Ranny, jeszcze niezdolny do najbliższego poruszenia, ale już rześki i rozmowny, popatrzył w twarz pochylonego samarytaninowi i uśmiechnął się przyjaźnie. — Przyszła jedna pani i prosi o zobaczenie z panem.

Kawczyński przymknął oczy. Ze nie spodziewana wiadomość zrobiła na niem silne wrażenie, można było poznać p zdzeniu ust. Proboszcz czekał, przylgądajac mu się w milczeniu.

— Poprosić? — zapytał po dłuższej chwili.

— Poprosić — odparł ranny, nie otwierając oczu.

Skrzypnęły zamykające się drzwi i znow skrzypnęły, otwierając się. Ktoś wszedł ostrożnie na palcach. Marjan leżał z zamkniętymi oczami. Był przekonany, że Monikę ruszyło surnienie i że przyszła się z nim pojednać. Jeżeli przed stawiła się proboszczowi jako jego narzeczoną, to mogło to świadczyć tylko o zupełnej kapitulacji. Serce biło mu tak gwałtownie, że dusił się poprostu z braku tchu. Uczuć swoich nie analizował. Nie wiedział, co w nim przeważało, radość, czy po chlonsku zacity triumphu, czy paralizujące refleksję zdumienia.

— Spi — szepnęła Marta.

Zmagał się z sobą jeszcze chwile, poczem podniósł wolno powieki, i... nie krzyknął tylko dlatego, że mu zabrakło głosu.

— Co pan tak na mnie wytrzeszcza oczy, proszę pana? — zapytała wesolo Marta, siadając na krzewdy łózka.

Potem opowiadała Jądz Dziubialskiej, że aż ją „techtaloł pod zebrami” z ochoty do śmiechu, że go tak nabrała.

— Myślał, proszę cie, że zobaczy ślicz na brzoskwinkę, a zobaczył rzepę, proszę cie. Aż się skrzywił, ha, ha, ha!

Marjan mrugnął coś niezrozumialego. d. e. b.